Nr. 492. Rok VII. Lwów, Sobota 11 października 1902. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 3 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na

„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Administracyi „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h. rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma wprost w Administracyi przy ul. Chorążczyzny 17—19, gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne i najszybsze doręczanie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. — rocznie 26 k. 40 h.

Z codziennną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. — rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy — zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztowych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej naklejony wycinek naszej opaski.

Solidarność narodowa i solidarność poselska.

Nasi konserwatyści świadomie utożsamiają zasadę solidarności narodowej z zasadą solidarności poselskiej. Broniąc zaś tej ostatniej, twierdzą, że każdy w niej wyłom osłabia nietylko powagę naszych reprezentacyj ale i spójność narodową.

Usłyszeliśmy znowu całą tę naciąganą argumentacyę z powodu wystąpienia posła poznańskiego, Bernarda Chrzanowskiego, który poruszył sprawę zmiany statutu Koła polskiego w Berlinie. P. Chrzanowski bierze za punkt wyjścia sprawę nowej taryfy celnej niemieckiej i wykazuje, że głosowanie za podwyższeniem ceł zbożowych, sprzeciwiałoby się interesom robotników, a w szczególności interesom ludu polskiego. Solidarność więc, zdaniem p. Chrzanowskiego, powinna obowiązywać posłów polskich tylko w sprawach narodowych, w sprawach zaś ekonomicznych, uznanych przez Koło za takie, powinna być pozostawiona członkom jego swoboda głosowania. Taka tylko reforma, takie ograniczenie solidarności poselskiej, może wzmocnić solidarność narodową w zaborze pruskim.

Przeciw zdaniu p. Chrzanowskiego *Czas* wytacza argument, że i sprawa ekonomiczna może być *par excellence* narodową i dyskusya przedwstępna, czy sprawa jest narodową, czy ma inny charakter, zabiera dużo czasu. Ten ostatni, wprost komiczny argument pomijamy, przyznając pewną słuszność uwadze, że w życiu potitycznem niepodobna żadnej kwestyi tak odosobnić, żeby nie miała charakteru politycznego.

Niepodobna — to za mocno powiedziane, ale istotnie bardzo trudno wyodrębniać od politycznych sprawy ekonomiczne. *Czas* powie, że i ta, którą p. Chrzanowski za punkt wyjścia bierze, ma charakter narodowy. I gdyby ją ze stanowiska narodowego traktowano, to nie byłoby różnicy zdań, a raczej za zdaniem p. Chrzanowskiego poszłoby całe Koło, bo podwyższenie ceł jest szkodliwem dla ludności robotniczej polskiej, dla Górnego Śląska, wreszcie dla rolnictwa w Królestwie.

Ale narodowym nazywa się zazwyczaj interes jednej dzielnicy, interes prowincyonalny. Otóż jeżeli w Galicyi można od biedy mówić o wspólnym interesie kraju, to w zaborze pruskim prowincye polskie przedstawiają taką różnorodność warunków społecznych i ekonomicznych, że o wspólności interesów w bardzo wielu wypadkach mowy być nie może. Raczej, jak w wypadku przez p. Chrzanowskiego przytoczonym, istnieje wyraźne przeciwieństwo pomiędzy przeważnie fabrycznym i górniczym Górnym Śląskiem, gdzie niema wcale większej i średniej własności polskiej, a między rolniczem W. Ks. Poznańskiem, gdzie własność większa, głównie w podniesieniu ceł zainteresowana, przedstawia jeszcze poważną siłę narodową, a drobna własność polska, na ogół cłom przychylna, rozrasta się i utrwala.

Wskutek doniosłych zmian w stosunkach narodowych i w układzie stosunków gospodarczych zaboru pruskiego ustalenie pojęcia interesu narodowego w sprawach ekonomicznych staje się bardzo trudnem. W Poznańskiem nawet wyłączny interes własności większej, jeszcze w znacznej części polskiej, może być interesem narodowym, jeżeli nie sprzeciwia się wyraźnie i dotkliwie interesom innych warstw ludności polskiej. Ale ten sam interes w Prusiech Zachodnich, gdzie większa własność polska zajmuje tylko 10 prc. obszaru tej kategoryi — jest już ze stanowiska narodowego niemal obojętnym, a na Górnym Śląsku lub w Prusiech wschodnich, gdzie większej własności polskiej niema, nic a nic nas nie obchodzi.

Kiedy w Poznańskiem w takiej sprawie ekonomicznej, jak np. podwyższenie ceł, można jeszcze obliczać i szacować zyski i straty różnych warstw ludności i na podstawie tego rachunku decydować, to w innych dzielnicach, gdzie społeczeństwo polskie składa się niemal wyłącznie z ludności, żyjącej z zarobku, taki rachunek jest zgoła niepotrzebny, bo to, co szkodzi interesom gospodarczym tej ludności, szkodzi zarazem interesom narodowym.

Na Górnym Śląsku ruch narodowy polski, który przybrał charakter demokratyczny, prowadzi się agitacya pod hasłem: precz z centrum, precz z cłami na zboże. Używanie, a nawet nadużywanie tego hasła w agitacyi na Śląsku jest wprost koniecznością taktyczną ze względu na współzawodnictwo socyalistów zarówno polskich jak niemieckich.

Więc gdy w nowym parlamencie znajdą się posłowie polscy z Górnego Śląska, pod tem hasłem wybrani, nie będą oni mogli wstąpić so Koła, jeżeli to solidarnie zechce w sprawie podwyższenia ceł głosować. Nie dosyć na tem, ci posłowie polscy odrazu będą musieli walczyć i w parlamencie i w prasie z Kołem polskiem, do którego należą tylko przedstawiciele Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Trzymanie się bezwzględne zasady solidarności poselskiej nawet w sprawach ekonomiczno-społecznych, w których z natury rzeczy interesy różnych warstw ludności są zasadniczo sprzeczne — prowadzi do rozbicia solidarności narodowej, przynajmniej do jej osłabienia. Dla ocalenia formy, rozbija się rzecz, o którą właściwie chodzi.

Czas się chełpi, że Galicya wyszła zwycięsko z walki o zasadę solidarności. Przedwczesny to tryumf i niepewny, okupiony zresztą sojuszem haniebnym i kosztownym z ks. Stojałowskim, a niezupełny, bo są jeszcze w Wiedniu posłowie polscy, którzy do

---

3) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ).

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DOBY MINIONEJ.

(Ciąg dalszy).

Mistycyzm nie miał ani jako doktryna, ani jako czynnik polityczny, powodzenia. Ogół się w tym nie pogarnął kierunku. Większość ogromna prostej, katechizmowej ojców trzymała się wiary; wśród niej przerzucali się, jak w każdem ludzkiem zbiorowisku, fanatycy, obojętni, wolnomyślni. Mistycyzm doktrynerski, formalny, na niwie emigragracyjnej wykwitły, po za urzędowym, który spowodował zawiązanie zakonu Zmartwychwstańców, na dwa rozpadał się rodzaje: na nielicznych wyznawców „Towianizmu“ i jeszcze mniej licznych wyznawców, założonej przez Ludwika Królikowskiego, „Polski Chrystusowej“.

Nie!... Ani o kłótnictwo, ani o mistycyzm Emigracyi polskiej z r. 1831 na seryo się pomawiać nie godzi. Była ona czem być mogła i musiała: grunt polski, zabarwienie cudzoziemskie — francuskie we Francyi, angielskie w Anglii etc. Na tle takiem uwydatniały się powstania pojedyncze, nacechowane tem indywidualizmu piętnem, co znamionuje właściwości osobistościowe, mniej więcej charakterystyczne, mniej więcej oryginalne, urabiające typy poważne, spokojne, ruchliwe, zabawne, dziwaczne, nadające się do galeryi sylwet. Spróbuję wizerunków dziadów pokolenia obecnego nakreślić tyle, ile mogę. Uprzedzam jeno czytelników łaskawych, że modele czerpać będę w obozie — po większej części — demokratycznym, w którym sam *parvula pars* zaszczyt być miałem.

Centralizacya Towarzystwa Demokr. Polskiego w r. 1850—51.

Od głośnej, w czasie swoim przez jednych wychwalanej, przez drugich wyklinanej Centralizacyi Towarzystwa Demokr. Polsk. kreślenie „Sylwet“ moich rozpoczynam. Czynię to dlatego, że za jej (Centr.) pośrednictwem stałem się czasu onego członkiem tej emigracyi polskiej, która w porozbiorowych Polski dziejach nie mało ważną, a mało znaną i bałamutnie rozważaną odegrała rolę. Najpierwszym Centralizacyi członkiem, z którym się w życiu mojem zszedłem, był Stanisław Worcel.

Zszedłem się z nim w Londynie.

Czemu nie w Wersalu, nie w Paryżu?

Nastąpiło to w r. p. 1850, kiedy zainstalowany we Francyi na krześle prezydyalnem Ludwik Napoleon Bonaparte (późniejszy Napoleon III) rozpoczął polityczną gospodarkę swoją od oczyszczania Francyi z żywiołów rewolucyjnych. Żywioł rewolucyjny polski był mu z bliska i doskonale znany. Wszak jednego z rewolucyonistów, Dunina, w porcie boulogne'skim utopił; u rewolucyonistów tego rodzaju co Worcel, płk. Oborski, Sztolcman w Londynie, w towarzystwie stryjecznego swego, przezwanego później Plon-Plonem, bywał przed r. 1848, wdawał się z nimi i przyjaźnił. Znał więc dokładnie i dokumentnie organizacye i zamiary wychodźtwa polskiego i, na mocy znajomości tej, jak skoro nogę na drodze do tronu cesarskiego prowadzącej postawił, wnet Towarzystwo Demokratyczne rozwiązać, a przedstawicielstwo onego z Francyi wypędzić kazał. Ten był powód, dla którego z członkiem Centralizacyi w Londynie się spotkałem. Anglia od rewolucyonistów nieprzystępnością się nie odgradzała.

Komplet Centralizacyi pięciu przenosiny do trzech zredukowały członków: Wojciech Darasz, Stanisław Worcel i Jan Kanty Podolecki.

Rozwiązanie Tstwa D., luboć bardziej nominalne niż rzeczywiste, w trudnem jednak Centralizacyę postawiło położeniu. Stosunki organizacyjne odbywać się musiały sposobem kontrawencyjnym; organ Tstwa wychodził w Brukseli; stosunki z krajem zeszły na drogę pośrednią ze względu na pozaśrodkowość stanowiska, zajmowanego przez Anglię w odniesieniu do spraw politycznych w Europie. Sprawy te ogniskowały się natenczas we Francyi — w Paryżu. Wchodziła do nich i sprawa polska, która też, o ile się w sferze działalności Centralizacyi znajdowała, przez Paryż do Londynu przechodzić musiała. Z tej racyi, w stosunkach jej z sekcyami, które się wbrew rozporządzeniom policyjnym nie porozwiązywały, oraz z wysłańcami z kraju, do pośrednictwa tajemnych uciekać się należało agentów. Byli nimi, o ile przypominam sobie: Sylwester Staniewicz, Teofil Januszewicz, Józef Ordąga i in.

W Londynie, w obec różnonarodowych przedstawicielstw rewolucyjnych, Centralizacya, jako przedstawicielstwo organizacyi, która posiadała stan służby w walce o wolność krwią okraszony, procesami uilustrowany, ofiarami uświęcony, poważne zajmowała stanowisko. Z przedstawicielstw owych wyłonił się Komitet Centralny Demokracyi Europejskiej, w którym Francyę zastępował Ledru-Rollin, Anglię — Linton, Niemcy — ?..... , Włochy — Mazzini, Rumunię — D. Baatiano, Polskę — W. Darasz.

Darasz przeto stał niejako (?) na czele Centralizacyi. Powiadam: „niejako“, ponieważ tak sekcye Tstwa D., jak Centralizacya nie posiadały prezydentów (prezesów) stałych; na obradach członkowie przewodniczyli kolejno w porządku alfabetycznym.

(C. d. n.)

Koła nie należą, a może ich być znowu więcej po przyszłych wyborach.

Ale przypuściwszy nawet, że w Galicyi zasada solidarności poselskiej jest zupełnie słuszną i powinna być bezwzględnie przestrzeganą, nie znaczy to wcale, że można i należy ją stosować ściśle do reprezentacyi polskiej w zaborze pruskim, gdzie warunki są zupełnie inne. Tam w każdej prowincyi widzimy różny układ stosunków narodowych i gospodarczo-społecznych, tam w niektórych częściach dzielnicy świadomość narodowa dopiero się wytwarza i poczucie solidarności jest jeszcze bardzo słabem Przedewszystkiem trzeba to poczucie realnie, nie zaś formalnie wzmacniać, a najlepszą metodą jego utrwalenia jest unikanie tego wszystkiego, co może drażnić i różnić. Tą właśnie myślą zacieśnienia węzłów solidarności realnej kosztem ustępstw formalnych kieruje się p. Chrzanowski, nie zaś innymi względami.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 9 października.

(*A.*) Prasa wiedeńska robi politykę stanowczo nerwami. Zimnej, trzeźwej rozwagi daremnie szukać na jej szpaltach.

Pismo odręczne cesarskie, zwołujące parlament na dzień 16 października, wywołało na jej szpaltach takie komentarze, jakgdyby owo zwołanie parlamentu j u ż 16 bm. było czemś nadzwyczajnem. *Fremdenblatt* poświęca temu zwyczajnemu i koniecznemu faktowi artykuł entuzyastyczny, jakgdyby zwołaniem parlamentu dr. Koerber dokonał wielkiego, wiekopomnego, arcyodważnego i samodzielnego czynu.

Tymczasem zwołanie parlamentu na dalszy ciąg sesyi jest poprostu wykonaniem obowiązujących przepisów konstytucyjnych. Nie zwołaniu parlamentu należy się dziwić, ale raczej okoliczności, iż wobec tylu spraw ważnych, które muszą wejść na porządek dzienny Izby poselskiej, owo zwołanie parlamentu nastąpiło tak późno. Jest to przecież znamieniem charakterystycznem obecnego okresu dziejów wewnętrznych Austryi, że już zwołanie parlamentu uchodzi z a c z y n. Nie może być inaczej w epoce, w której cała polityka rządu polega na ciągłem gadaniu, obiecywaniu, fabrykowaniu artykułów wstępnych i omijaniu wszystkich trudności zasadniczych.

Za tydzień zobaczymy więc przedstawicieli ludu w świątyni greckiej na Franzensringu. Miejmy nadzieję, że zażądają oni od prezesa ministrów wyjaśnień otwartych, jasnych, trzeźwych, na dwa pytanin: 1) jak zamyśla praktycznie rozwiązać spór językowy w Czechach; 2) na jakich zasadach oparł swe układy z rządem węgierskim.

Warto wreszcie zaznaczyć, iż w obu obozach: czeskim i niemieckim, panuje przekonanie, że dr. Koerber upadnie jeszcze przed Nowym Rokiem. Może ta obawa przed śmiercią polityczną tłómaczy, dlaczego tak długo się ociągał ze zwołaniem parlamentu.

Sprawa o „Morskie Oko“ w Sejmie węgierskim.

Z niezwykłą gwałtownością wystąpiło na onegdajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego „stronnictwo niezależności“ przeciwko przewodniczącemu gabinetu. Punkt zaczepienia stanowiło obok sprawy ugody stanowisko rządu wobec uroczystości Kossutowskich i sprawa „Morskiego Oka“.

Koloman Szell odpowiedział w pierwszej sprawie z godną spadkobiercy idei politycznych wielkiego Déaka otwartością, że Kossut, głosząc zasadę *incompatibilitatis* między Węgrami a domem Habsburgów stanął w sprzeczności z konstytucyą w szczególności z dwustronnym aktem sankcyi pragmatycznej, że więc rząd stojący na stanowisku konstytucyjnem nie mógł brać w uroczystościach owych urzędowego przez swego naczelnika udziału.

W drugiej sprawie, wobec nazwania układu na sąd polubowny o Morskie Oko „karygodną frymarką“ powołał się Szell na szacunek winny niezależności sędziowskiej. Kiedy zaś opozycya zagroziła obstrukcyą, kiedy obok wyzwisk przeciw nam skierowanych, wszczął się hałas i krzyki, minister zagroził wprost rozwiązaniem Sejmu.

Stronnictwo niezawisłości zrobiło sobie ze sprawy Morskiego Oka taran przeciw rządowi, wchodząc na pole taktyki zupełnie fałszywej i ze względu na dobro narodu i na własne interesy. Nikt rozsądny nie może robić zarzutu Szellowi z oddania sprawy sądowi polubownemu, które odbyło się za zgodą Sejmu przed objęciem przezeń steru rządów, nikt szanujący wolności obywatelskie nie będzie kwestyonować zasady niezależności sędziowskiej.

Partya niezawisłości, która w wielu sprawach polityki zagranicznej, kierując się nerwami, popełniła cały szereg kapitalnych głupstw, obecnie przez usta posła Barabasza domaga się nieprzyjęcia wyroku sądu polubownego, podpisanego przez umocowanego arbitra Węgier i ściąga na Węgry zarzut zupełnego barbarzyństwa politycznego.

Szell nie mógł odpowiedzieć inaczej. Jako najwyższy urzędnik państwa, obowiązany do obrony prawa i niezależności sędziowskiej, jako wytrawny polityk rozumiejący, że atak na pozycyę nie do zdobycia zwykle osłabia, jako patryota węgierski wreszcie, dbały o cześć swego narodu, musiał tak, a nie inaczej kwestyę postawić. Że uczynił to w sposób śmiały i energiczy, przynosi zaszczyt jego zdolnościom politycznym.

Po takiej odpowiedzi rząd węgierski przynajmniej obecny się nie cofnie. Owacya urządzona Szellowi przez stronnictwo liberalne, mające przeszło dwie trzecie głosów w Izbie deputowanych dowodzi, że i naród węgierski, pomimo agitacyi skrajnych stronnictw i pomimo adresu komitatu spiskiego sprawę Moskiego Oka za ostatecznie załatwioną uważać będzie.

Pisma polskie, które tak energicznie przeciw nam wystąpiły, gdyśmy, ufni w słuszność sprawy i pewni spełnienia obowiązków przez tych, którym jej obrona powierzoną została, wzywali społeczeństwo do uszanowania zupełnym spokojem i powagą niezależności sędziowskiej, ucieszą się zapewne podjęciem ich taktyki przez część lewicy węgierskiej i znajdą w postępowaniu p. Barabasza godny wzór do naśladowania.

My odczuwamy zadowolenie, żeśmy się w niczem nie przyczynili do zachwiania powagi wyroku, że nie staraliśmy się dać precedensów do nielojalnego wobec niego zachowania, żeśmy bacząc na ogólne warunki, w jakich się nasz naród znajduje, nie starali się rozżarzać nienawiści i antagonizmów narodowych tam, gdzie ich naprawdę nie mogliśmy dopatrzyć. *Pl.*

Rusini w Uniwersytecie czerniowieckim.

W *Bukowinaer Post* wychodzącej w Czerniowcach, czytamy: „Nasza *Alma Mater* wymyśliła nowy środek, aby Rusinów pobudzić do nauki. Dotychczas był taki zwyczaj, że uczniowie narodowości ruskiej, którzy przedstawiali świadectwa w języku ruskim, bywali przyjmowani do uniwersytetu bez żadnej przeszkody. Odpowiedni dziekan zapytywał jednego z profesorów np. p. Stockiego, czy zgłaszający się uczeń jest dojrzały do studyum uniwersyteckiego i polegając na jego ustnem zapewnieniu ucznia przyjmował, Później wydano surowsze zarządzenia. Żądano, aby zachować ściśle niemiecki charakter uniwersytetu, przekładu dokumentów na język niemiecki. Trzymano się ściśle tych zarządzeń, jakkolwiek żądanie, aby świadectwa i dokumenty ruskie w kraju, gdzie język ruski jest językiem krajowym i pisma ruskie przyjmują wszystkie urzędy, ba, nawet ministeryum, były także przyjmowane w uniwersytecie, jest zupełnie uprawnione. Obecnie nasz niemiecki uniwersytet idzie o krok dalej. Nie zadawala on się już samymi przekładami dokumentów ruskich, ale żąda przekładów opatrzonych stemplem na 2 kor. i notaryalnie legalizowanych. W roku ubiegłym nie dopuszczono studentów ruskich do uniwersytetu, obecnie zaś chcą ich przez takie zarządzenia powstrzymać od wpisywania się do uniwersytetu“. W polskim uniwersytecie we Lwowie władze akademickie przyjmują świadectwa i dokumenty ruskie i to od dawna, nie czyniąc młodzieży ruskiej żadnych trudności. Tymczasem rozagitowanej młodzieży ruskiej to nie wystarcza — ze swego języka ojczystego zrobiła ona ten kamień, który rzuca pod nogi zarządowi szkoły polskiej, ażeby tym sposobem powstrzymać jej pochód naprzód. Profesorowie polskiego uniwersytetu i po polsku wykładający, narażeni są na to, że uczniowie Rusini, którzy się zgłaszają do nich w interesach nie chcą do nich mówić po polsku.

Ogół młodzieży ruskiej tu we Lwowie stawia żądania, które każdemu człowiekowi nieuprzedzonemu muszą wydać się śmiesznemi, a natomiast w uniwersytecie czerniowieckim, do którego Rusini mają pewne prawo, młodzieńcy ruscy mimo zarządzeń rzeczywiście niesłusznych, są potulni jako baranki i godzą się na nienormalny stan rzeczy. Czyż to nie jeden więcej dowód sojuszu niemiecko-ruskiego, czy rusko niemieckiego przeciw Polakom?!

Z ziem polskich.

(*Biadania Niemców nad brakiem patryotyzmu u niemieckich kolonizatorów. — Niemieckie zebrania a ludność polska. — Paszporty rosyjskie. — Zmiany osobiste w zarządzie Litwy*).

Na niemieckich kolonizatorów, sprzedających swe majątki Polakom, oburza się wielce *Taegliche Rundschau* z powodu przejścia Proszysk i Bławat na własność firmy Drwęski i Langner, i tak im pisze:

„Przyznajemy, że takie lekceważenie godności narodowej odbiera nam odwagę i paraliżuje postępy niemczyzny. Nie powinienże nam rumieniec wstydu wystąpić na lica? My się trudzimy, żeby zagrożoną własność naszą otoczyć obronnymi wałami i napierającemu wrogowi zapowiadamy nieugięty opór, a tymczasem właśni ziomkowie nasi na roścież otwierają wrota nieprzyjacielowi. Prawie tak jak ongi za bitwy grunwaldzkiej. Niestety gorzej jeszcze. Bo dziś król, rząd, cesarz, rzesza, wszystko stoi za wschodnio-kresową niemczyzną. Tylko marny głód złota wzrósł, a gdy polsko żydowski handlarz majątków kiwnie srebrnikami, zaraz Niemcy lecą i wydają na łup stuletnią posiadłość familijną“.

Do słów tych dodaje *Dziennik Berliński* następującą uwagę:

„Nie potrzebujemy chyba osobno jeszcze tłómaczyć, że my te słowa z pewnemi odmianami stosować możemy i do naszych kolonizatorów-sprzedawczyków, mianowicie takich pp. Nepomucenów Kierskich, co to żyją wielkim dworem, codziennie do kościoła chodzą, a nie wstydzą się wyciągać ręki po pieniądze komisyi kolonizacyjnej i wsi dotąd polsko-katolickiej wydawać na łup germanizacyi i protestantyzacyi. Stosujemy je do tych wszystkich sprzedawczyków, którzy lekkiem sercem wyzbyli się ziemi ojczystej i potem szlifują bruk po Poznaniu, albo zgrywają się w Ostendzie“.

*

Z powodu częstych agitacyi centrowców, ażeby do stowarzyszeń niemiecko-katolickich wciągać Polaków śląskich, *Gazeta Opolska*, nawiązawszy do odbytego niedawno w Raciborzu zebrania, przestrzega lud, aby od katolików niemieckich trzymał się zdaleka. „My rozumiemy dobrze — powiada rzeczone pismo, że katolicy niemieccy dążą do zorganizowania się, celem lepszego popierania swych praw, gdyż w obecnych czasach jednostka wiele zdziałać nie może. Uważamy atoli za niepotrzebne, nawet wprost szkodliwe, aby w zebraniach tych uczestniczyli także Polacy. Zebrania te mają głównie na oku werbowanie członków do „Volksverein für das katholische Deutschland“. (Stowarzyszenie ludowe katolików niemieckich). Sama nazwa powiada nam, że jest to stowarzyszenie czysto niemieckie, takimi też są jego cele. Mianowicie: Polepszenie stosunków społecznych przez organizacyę i oświatę ludu (niemieckiego) i to za pomocą: 1) biur ludowych (tylko niemieckich), 2) pism ulotnych (tylko niemieckich) i 3) zebrań i wieców (tylko niemieckich). Wobec tego my Polacy do stowarzyszeń tych pod żadnym warunkiem przystąpić ani nawet w ich zebraniach udziału brać nie powinniśmy. Zręcznym prowodyrom z niemieckiej inteligencyi najłatwiej się udaje germanizować w ten sposób nieuświadomionych Polaków, gdy ich się pod pozorem działania dla sprawy katolickiej pozyskuje dla współdziałania z Niemcami. Pamiętajmy, że my dla niemieckich katolików tylko wtedy dobrzy jesteśmy, gdy idziemy z nimi ręka w rękę, nie żądając uwzględnienia naszych potrzeb narodowych.

Jeżeli się więc damy wciągnąć w niemieckie organizacye, to drogiej ojców naszych spuścizny, języka ojczystego i wogóle odrębności narodowej obronić nie będziemy mogli. My mamy swój język, swoją literaturę, swoich wielkich ludzi i swoje świetne tradycye historyczne, niech nam to wystarcza. Ta sławna niby „wyższa“ kultura niemiecka, polegająca na uciskaniu słabszych i na uznawaniu wszystkiego co niemieckie jako jedynie doskonałe na świecie, doprawdy zachwytu w nas budzić nie potrzebuje“.

*

W Królestwie Polskiem niewolno zmieniać miejsca pobytu, choćby chwilowo, bez paszportu. Paszport zagraniczny może uzyskać obywatel dobrze widziany przez policyę za cenę 30 rubli, po przeprowadzeniu wielu formalności i opłaceniu wielu łapówek. Paszporty wewnętrzne są również uciążliwe ze względu na konieczność ciągłego się odnawiania, połączonego z formalnościami biurokratycznemi. Rząd rosyjski przystąpił nareszcie do reformy paszportowej. Jakie ulgi poczynił w tym kierunku, świadczą ogłoszone świeżo przepisy, zamieniające jednoroczne paszporty na książeczki legitymacyjne.

W myśl nowych przepisów, uchwalonych przez radę państwa, w guberniach Królestwa Polskiego obowiązywać ma następująca procedura paszportowa: 1) Dla osób, zapisanych do ksiąg ludności stałej w guberniach Królestwa Polskiego, za miejsce stałego zamieszkania uważać należy to miejsce, gdzie dana osoba do ksiąg rzeczonych jest zapisana; 2) Prawo do otrzymania oddzielnych paszportów przysługuje niepełnoletnim, uwłasnowolnionym na mocy obowiązujących w guberniach Królestwa Polskiego praw cywilnych; 3) Osoby, pociągnięte do odpowiedzialności z mocy §. 29 ustawy paszportowej, podlegają jurysdykcyi tego sądu pokoju lub gminnego, w którego rewirze czy okręgu są jako stali mieszkańcy zapisani; 4) Zażalenia na rozporządzenia i czynności w sprawach paszportowych należy składać: na wójtów gmin, burmistrzów i prezydentów miast powiatowych, z wyjątkiem miast Łodzi i Włocławka — do naczelników powiatów, na prezydentów miast gubernialnych, tudzież Łodzi i Włocławka — do gubernatorów, a na komisarzów cyrkułowych m. Warszawy — do oberpolicmajstra; 5) Za dokument legitymacyjny dla wszystkich osób, zapisanych do ksiąg ludności stałej, służą bezterminowe książeczki paszportowe, wydawane według §. 33 ustawy paszportowej; 6) Książeczki te wydawane są: wszystkim wogóle osobom, zapisanym do ksiąg ludności stałej — przez wójtów gminy, burmistrzów i prezydentów miast, a w m. Warszawie — przez komisarzów cyrkułowych; osoby stanu szlacheckiego zaś, nie będące w służbie państwowej, lecz zapisane do ksiąg heroldyi, na żądanie mogą je otrzymywać z rządów gubernialnych; 7) Osoby, zapisane do ksiąg ludności stałej, w przypadkach, przewidzianych przez §. 42 ustawy paszportowej, mogą otrzymywać tylko paszporty roczne według §. 59 tejże ustawy.

Dotychczasowe przepisy o p a s z p o r t a c h z a g r a n i c z n y c h p o z o s t a j ą w s w o j e j m o c y.

Warszawskij Dniewnik przypomina że, „sama formalność wydawania paszportów dla przenoszenia się z miejsca określona była w r. 1865 w specyalnych przepisach zatwierdzonych przez b. namiestnika, hr. Berga, których podstawą były środki ograniczające, wywołane wydarzeniami politycznemi owego czasu“.

Poczem dziennik urzędowy, wyzyskując ten akt prawodawczy w celu skokietowania Polaków, wygłasza taki frazes: „Na mocy nowego prawa, obowiązujący w kraju tutejszym skomplikowany i przestarzały system paszportowy przechodzi w dziedzinę historyi, a na jego miejsce wchodzi uporządkowany, odpowiadający współczesnym warunkom życia i wypróbowany przez 8-letnią praktykę w wewnętrznych guberniach cesarstwa porządek zaopatrywania mieszkańców w paszporty. „Ustawa o świadectwach na zamieszkanie“, zastosowana do interesów porządku państwa i wymagań czasu, stanowi jednocześnie znaczne ułatwienie w przenoszeniu się ludności, usuwając zbyteczne formalności i utrudnienia w otrzymaniu paszportów. Pod tym względem prawo z dnia 23 czerwca przedstawia nowy akt łaski najwyższej, okazanej ludności kraju tutejszego — uwalniający ją od uciążliwych ciężarów paszportowych i mający na celu spokojny i pomyślny rozwój miejscowego życia ekonomicznego“.

Dzienniki ugodowe podniosą niewątpliwie wraz z *Warsz. Dniew.* tę drobną reformę policyjną do wyżyn dobrodziejstwa wyświadczonego narodowi polskiemu.

*

Wobec zmian jakie w ostatnich czasach zaszły w zarządzie zwierzchnim Litwy, uważamy za stosowne podać ze źródeł urzędowych parę danych biograficznych, dotyczących zarówno nowego generał-gubernatora litewskiego ks. Światopełk-Mirskiego, jak i generała Hurczyna — Polaka z urodzenia — zmarłego w tych dniach na wysokiem stanowisku dowódcy wojsk okręgu wileńskiego.

Nowomianowany generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński, Piotr, syn Dymitra, książę Światopełk-Mirski, pochodzi z książąt rosyjskich gub. petersburskiej. Urodzony w r. 1859, ukończył kurs korpusu paziów i Mikołajowską akademię sztabu generalnego. W r. 1875 został posunięty z kamer-pazia na korneta lejb-gwardyi w pułku huzarów a w r. 1876 komenderowano go do rozporządzenia głównego dowódcy armii kaukaskiej.

Brał udział w ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877—1878 i za waleczność był odznaczony. W r. 1878 mianowano go fligel-adjutantem Jego Cesarskiej Mości; w r. 1881 zaliczono do sztabu generalnego i wyznaczono do zajęć w odeskim okręgu wojskowym, z odkomenderowaniem do czugujewskiego obozu zbornego dla dalszego zaznajomienia się z wymaganiami służby sztabu generalnego. W tymże roku przeniesiono go do sztabu generalnego w stopniu pułkownika i pozostawiono do zajęć w sztabie okręgowym.

W r. 1882 odkomenderowano go do 57 modlińskiego pułku piechoty z mianowaniem dowódcą batalionu, w roku następnym do sztabu okręgowego odeskiego okręgu wojskowego, w r. 1884 przeznaczono do poszczególnych poleceń przy sztabie 10-go korpusu armii, a w r. 1886 mianowano naczelnikiem sztabu 3-ciej dywizyi grenadyerów. W r. 1893 został wybrany na marszałka szlachty pow. charkowskiego, w r. 1894 otrzymał stopień generał-majora, a w r. 1895 mianowany gubernatorem penzeńskim, ostatnio zaś piastował godność wiceministra spraw wewnętrznych i dowódcy oddzielnego korpusu żandarmów, oraz został posunięty na generał-lejtnanta. Fakt znamienny, że do zarządu krajem powołuje się szefa żandarmów politycznych.

Ostatnim generał-gubernatorem wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim był, jak wiadomo, gen. W. N. Trocki. Po śmierci jego, nowego generał-gubernatora nie mianowano. Władza cywilna została odłączona od wojskowej; głównodowodzącym wojskami okręgu wileńskiego został mianowany 2 października zr. zmarły niedawno generał piechoty, Aleksander Hurczyn, władzę cywilną rozdzielono pomiędzy gubernatorów: wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego.

(W dnia 15 września zmarł w Wilnie dowódca wojsk okręgu tutejszego, gen. piechoty Aleksander Hurczyn. Na kilka dni przedtem zrobiono mu operacyę, po której chory czuł się znacznie lepiej, nagle jednak nastąpiło pogorszenie. Jenerał Hurczyn, potomek znanego rodu na Litwie, urodził się w r. 1833. Początkowe lata służby wojskowej spędził na Kaukazie, biorąc udział w uśmierzeniu tego kraju, poczem w r. 1864 został mianowany naczelnikiem szkoły strzelców na Kaukazie. Przechodząc dalsze szczeble służbowe, odznaczył się w czasie ostatniej wojny tureckiej, awansowany został na generał-majora. Był następnie kolejno: dowódcą brygady, dywizyi i korpusu, a w roku 1900, w randze jenerała piechoty, mianowany został członkiem rady wojennej, skąd go w r. zeszłym powołano go Wilna na odpowiedzialne stanowisko dowódcy okręgu wojennego. Jenerał Hurczyn był wielkim znawcą rzeczy wojennych, w życiu prywatnem miał dużo przyjaciół, o łączności z ziemią, która go zrodziła, nie zapominał nigdy, a jako katolik, odznaczał się do końca życia szczerą pobożnością. Po nabożeństwie w katedrze wileńskiej zwłoki jego pochowano na Rosie).

Filharmonia lwowska.

Wczoraj odbył się znowu „wielki“ koncert (tym razem nie nazwany symfonicznym), a odbył się ze współudziałem „wielkiego“, jak głosiły liczne reklamy, tenorzysty Bonciego. Że jednak jak wiadomo „człowiek strzela, a los kule nosi“, przeto i tu dziwić się nie można, iż sukces wielki, największy sukces wczorajszego wieczoru stanął po stronie — orkiestry.

To powodzenie orkiestry, nie było wcale dziełem jakiegoś przypadku, tylko raczej dziełem dowcipu i pracy p. Czelańskiego. Spisał się on wczoraj dzielnie razem ze swoją drużyną. Wybrał utwory ładne i przystępne, a zagrał je przewybornie. Drobna, a tak sympatyczna rzecz jak „Pieśń bez słów“ Czajkowskiego, ułożona na orkiestrę smyczkową, była wykonana z nadzwyczajną szlachetnością; powtarzano ją też, idąc za oklaskami publiczności, dochodzącymi do najwyższego stopnia jej zapału. To samo można powiedzieć o antraktach z „Rosamundy“ Schuberta, nieco rozwlekłych, jak prawie wszystkie jego większe utwory, ale bardzo melodyjnych i w każdym razie pełnych zalet poważnych. Koroną programu był poemat symfoniczny Fibicha „Wieczorem“, rzecz może nie wolna od drobnych, cokolwiek groteskowych szczegółów, ale w całości poetyczna, nastrojowa i w orkiestrze prześlicznie brzmiąca. I prześlicznie ją też grano. Aż serce rosło na widok tak zasłuchanej publiczności; aż ciepło się robiło, gdy przez te wielkie masy wionął duch ogólnego jednakowego uczucia, ogólnego zachwytu nad pięknością utworu, pięknością dźwięku i pięknością subtelnego wykonania.

Po takiej chwili, niemal uroczystej, kiedy dyrygentowi udało się porwać publiczność, czyli wyrażając się trywialnie „wziąć“ ją, ale wziąć rzetelnie, artystyczną siłą, a nie wyzyskaniem jej słabych stron, po takiej chwili, jakże filistersko, jak marnie wygląda sukces — tenora!...

Nazywając marnem powodzenie śpiewaka, nie chcę bynajmniej nic ujmować p. Bonciemu z tego, co mu się słusznie należy. Przeciwnie, sądzę, że na scenie może się on nawet bardzo podobać, a i w sali koncertowej zalety jego głosu i śpiewu stają w świetle dość jasnem, aby je należycie ocenić.

Bonci, jest śpiewakiem włoskim. Wprawdzie we Włoszech tenorów jest wielu — wielu powołanych a mało wybranych — lecz ten przecież do „wybranych“ niewątpliwie należy. Jego głos płynie zaiste „mlekiem i miodem“, bo ma białość i przeciętny stopień ciepła pierwszego, a ciągliwość i słodycz drugiego; gdy weźmie wysoką nutę i uczyni na niej fermatę, to naprawdę się zdaje, że to nitka, ciągnąca się w nieskończoność, już prawie na urwaniu się, już prawie niedosłyszalna, a jednak jeszcze drżąca ostatkiem długiego oddechu...

Bonci posiada pewien swój artyzm niezaprzeczenie; szkoda tylko, że „manna Boża“ nigdy nie spadła na tę mleczną i miodową równinę... Czy to się kiedy stanie w przyszłości, o tem sądzić trudno. Widzę tam dobrą, jakkolwiek skrajnie włoską szkołę, lecz nie dostrzegam jakiejś niezwykłej inteligencyi artystycznej, którąby pozwoliła żywić taką nadzieję i usprawiedliwiała już dzisiaj tytuł „wielkości“. Że wyrasta nad setki włoskich tenorów, to rzecz pewna, ale jeszcze niedostateczna. Oklasków moc zbierać może wszędzie tak jak i u nas je zbierał; co do mnie, to wyznaję, iż ponad słodycze „Mart“ i „Rigolettów“ podanych przez niego, wolę szampana, którym nas niedawno tak obficie i z taką werwą darzył Sammarco.

Zresztą, nie mam zamiaru psuć uciechy tym, co lubią włoskich tenorów. Niechaj idą w niedzielę na drugi występ Bonciego. Jeżeli magnes ten ściągnie znowu, jak wczoraj, wielkie masy publiczności, a masy te nacieszywszy się delicyami włoskiemi, zwrócą się z całym zapałem znowu do orkiestry i jej czarujących dźwięków, to tem lepiej — sztuka zwycięży.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Spotkanie z grzechotnikiem.

Opowiadanie myśliwego.

...Znaleźliśmy nocleg w domu zamożnego, cywilizowanego krajowca. Mnie przypadło w udziale honorowe miejsce na jedynem w domu łóżku, towarzysze moi spali w hamakach na werandzie.

Znużony całodzienną włóczęgą, zasnąłem twardo. Nad ranem zaczęły mnie prześladować sny ciężkie, męczące. Czułem jakiś niezwykły ciężar na piersiach. Jęczałem, chciałem się obudzić, lecz nie mogłem zrobić najmniejszego ruchu.

Wreszcie otworzyłem oczy. Zmora była rzeczywistością... Przy słabem świetle księżyca spostrzegłem jakiś ciemny przedmiot na piersiach. Machinalnie wyciągnąłem rękę i schwyciłem... zimne, śliskie ciało. Krzyknąłem przeraźliwie i w tej chwili usłyszałem odgłos opadającego na ziemię większego ciała. Był to wąż. Wyciągnął się na ziemi i wkrótce zniknął pod ścianą.

Na krzyk mój przybyli towarzysze i gospodarz.

— Co się stało? — rozległy się zapytania — złodzieje, niedźwiadek?

— Nie wąż!

— Ach, tylko wąż! — roześmiał się gospodarz. — Jest tu ich u mnie z pół tuzina. Bardzo łagodne i pożyteczne, tępią w domu myszy, szczury i wszelkie robactwo.

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

132

(Ciąg dalszy).

— Skończyć! — zawyła ciżba i, zakołysawszy się silniej, wpadła na Poniatowskiego. Lecz w tejże samej chwili nieomal pod kopytami książęcego konia zatoczyły się taczki, pchane silnem ramieniem młodego żołnierza. W taczkach słaniał się bezwładnie stary wachmistrz spowinięty szmatami. Taczki siłą swego naporu zagrodziły dostęp do książęcego konia.

Tłum w pierwszej chwili wziął je za narzędzie nowego ataku — ale gdy młody żołnierz opuściwszy taczki na ziemię — wyrwał drąg najbliżej stojącej babie i stanął przy księciu w obronnej pozycyi — tłum runął na niespodziewanego przeciwnika. Żołnierz atoli nie dał się zastraszyć — ujął drąg oburącz i zataczając nim nad głową wpadł na kotłujące się mrowie, krwawe rozdzielając razy. Tłum cofnął się gwałtownie w tył i już miał rzucić się powtórnie, aby śmiałka na sztuki poszarpać — kiedy w opróżniony na chwilę przestwór wpadli nakoniec ułani i kratą lanc otoczyli księcia i nieznajomego wybawcę. zamięszanie jednak było tak wielkie, że porucznik ułanów w pierwszem rozgorączkowaniu schwycił żołnierza za kołnierz i zwracając się do żołnierzy, zawołał z wściekłością:

— Na szablach mi go rozniesć!... Stać!... Na stryk i do siodła!

Poniatowski dostrzegł fatalną pomyłkę.

— Ani mi się waż go tknąć! Życie mu winienem! —zaczem, zwracając się do żołnierza, zagadnął łagodnie.

— Z którego pułku jak się nazywasz!?...

— Ósmy! Godebskiego!... Wiozę wachmistrza... pierwszej kompanii grenadyerskiej... Nie puszczają na most!...

— Nie!... Ruszaj za mną! Nazwisko!?...

Żołnierz podniósł spokojnie swe jasne oczy i odrzekł spokojnie.

— Tak że się zmieniam, że Wasza książęca mość... poznać mnie nigdy nie możesz!?...

— Imć Zabielski! — szepnął ze zdumieniem książę.

— Tak, ten sam, ten sam! — powtórzył głucho pan Tadeusz.

— Stawałeś w olszynie!?... Jesteś porucznikiem!... Podążaj za mną — natychmiast odbierzesz instrument!...

Zabielski uśmiechnął się smutnie.

— Wasza książęca mość! Gdzie mnie!...

— Zbieraj się tylko!... Hej! Pomóżcie tam który! Widzicie, ledwie poradzić może!...

Dwóch strzelców najbliższych zeskoczyło z koni i ujęło za taczki. Zabielskiemu podano konia.

Kiedy książę znalazł się za mostem — odwrócił się ku miastu i rzekł ponuro do jadącego przy nim pana Tadeusza.

— Pomnisz twoje wyrzekania!?... A patrz, czy bodaj uszanowano we mnie żołnierza, co przecież z nimi zawsze szedł!?... Nikczemne miasto, mocy trzeba nielada... aby nie rzucić mu pod nogi pałasza, aby go nie kląć!...

— Prawda!... Lecz waszą książęca mość... bacz na rozpacz! Spójrz tylko! Saperzy już przęsło mostu ściągnęli!... Na dwie mile wokół łodzi nie najdzie!... A tam przecież tysiące narodu radeby za waszą książęcą mością iść, byle na hańbę nie patrzeć!... A ilu jest takich, którzy porachunki dawne mają z Austryakami!...

— Konwencya gwarantuje bezpieczeństwo osób i mienia!...

— Czy ją tylko strzymać zechcą!? A przytem lud nie wie!... Rozumie tylko, że ci co go bronić zaprzysięgali odeszli, odcięli za sobą mosty i nieprzyjacielowi miasto wydali!...

Poniatowski zbył milczeniem uwagę pana Tadeusza i zaleciwszy Skrzyneckiemu by go wziął w opiekę — sam udał się do przygotowanej dla siebie kwatery.

Praga zawrzała życiem. Wojsko na rozkaz Dąbrowskiego porwało za łopaty i jęło sypać szańce i zataczać armaty, wystawiając spiżowe paszcze ku Warszawie. Major Hornowski, któremu powierzono dowództwo wystawionej naprędce fortecy — zaciągał linię pikiet wzdłuż Wisły i rozsyłał rekonesanse, bacząc na ciągnącą się z tej strony Wisły granicę austryacką i bez długich namysłów obstawiając nieprzyjacielskie przykomórki i burząc słupy graniczne.

(C. d. n.)

— Więc węże u was są nieszkodliwe?

— Takie, jak ten, którego pan widział, są nietylko nieszkodliwe, lecz, jak już powiedziałem, pożyteczne. Ale w lasach znajdują się rzeczywiście niebezpieczne.

— Zapewne rzadko zdarzają się spotkania?

— Rzadko, ale często bardzo tragiczne. Opowiem panu później zdarzenie, jakie miałem w roku zeszłym.

Przy śniadaniu rozpoczęliśmy pogawędkę, naturalnie o wężach. Przypomniałem gospodarzowi jego obietnicę. Nie dał się długo prosić.

— W roku zeszłym udałem się łowić ryby nad rzekę Sparwinę. Miałem z sobą potężną wędkę z wielkim, podwójnym haczykiem. Złożyłem fuzyę na trawie, szablę wbiłem w ziemię i zarzuciłem wędkę. W parę minut ryba chwyciła przynętę. Była to olbrzymia *aimara*. Począłem się cofać ostrożnie, aby wyciągnąć rybę na brzeg, gdy nagle usłyszałem za sobą gniewne syczenie i cichy dźwięk, podobny do odgłosu kastanietów. Zadrżałem i odwróciłem głowę.

Włosy podniosły mi się na głowie, zimny pot wystąpił na całem ciele od wierzchołka głowy aż do pięt...

Tuż za mną, o trzy kroki zaledwie, ogromny grzechotnik, wysuwający się z trawy, wznosił łeb do góry, gotowy do rzucenia się na mnie...

Widziałem błyszczące złowrogo oczy... widełkowaty, lśniący język, zęby wygięte w tył, paszczę ziejącą... czułem się zgubiony!

Tymczasem ryba zerwała się z haka na moje szczęście...

Stałem jak wryty, nieruchomy, z wędką w ręku, patrząc z trwogą na węża, który również uporczywie wpatrywał się we mnie. Moja nieruchomość zdawała się go uspakajać.

Zachowywał się spokojnie, tylko rytmicznie poruszał głową, wzniesioną o metr nad trawą. Trzeba było zemknąć. Za mną znajdowała się szeroka rzeka, pełna kajmanów. Posunąłem się na prawo...

Rozległ się syk i dźwięk grzechotnika. Ruch mój widocznie rozgniewał węża, który nie chciał, abym się ruszał z miejsca. Spróbowałem posunąć się na lewo — ta sama muzyka zabrzmiała, paszcza się szerzej rozwarła.

Byłem, jednem słowem, jeńcem wstrętnego potwora, niezwykle wielkiego okazu. Mierzył ze trzy metry.

Byłem bezbronny. Fuzya moja znajdowała się po za wężem; ze zdumieniem spostrzegłem, że rękojeść szabli sterczy z trawy zaledwie o kilkanaście centymetrów od cielska węża. Gad leżał tak dobrze ukryty w trawie, że o mało nie przygwoździłem go ostrzem do ziemi.

Ale co teraz czynić?

Nagle przyszła mi myśl do głowy. Ponieważ wąż nie chce pozwolić mi, abym się oddalił lub poruszył chociaż z miejsca, a broni dostać nie mogę — gdybym tak spróbował zarzucić wędkę na własną fuzyę?

Hak był mocny, sznur także, wędka dość gruba, aby utrzymać ciężar fuzyi... Trzeba próbować!

Ale to sprawa nie łatwa. Wyciągam ostrożnie ramię i zarzucam wędkę ruchem dłoni, która drży... drży okropnie...

— Psss... pss... krrr, krr... — znów daje się słyszeć syk i grzechotanie... Wąż porusza się coraz niespokojniej... lada chwila rzuci się na mnie.

Nie jestem bynajmniej tchórzem, wiecie coś o tem, panowie, ale czułem, że najmniejsza nieostrożność będzie przyczyną mej śmierci!

I jakiej śmierci, Boże!

Postałem nieruchomy chwilę, skurczony, z mętnym wzrokiem. Nogi się podemną uginały, za gardło coś trzymało, Serce biło tak mocno, jak gdyby miało pierś rozsadzić.

Była to okropna chwila. Na samo wspomnienie o niej skóra cierpnie na mnie...

Widząc, że się nie poruszam, wąż znów się uspokoił, utkwił błyszczące oczy na chwilę w sznurze wędki, kręcącym się nad jego cielskiem.

Jeszcze ostrożniej, jeszcze wolniej, niżeli to było możliwe, wyciągnąłem ramię, nachyliłem wędkę i starałem się zaczepić za taśmę. Na nic! ręka drży, jak febrze!

Na miłość Boską, spokoju, zimnej krwi!

Chybiłem! Próbuję po raz drugi... Znów chybiam... Trzeci raz i czwarty...

Nareszcie! Haczyk zaczepił się o taśmę... Podnoszę ramię w górę... Wędzisko wygina się pod ciężarem broni... Ostroż nie, zwolna w górę?

Fuzya jedzie w górę, wędzisko wygina się prawie w półkole... Czy wytrzyma?

Wąż, który się już oswoił z widokiem sznura, zaczyna się niepokoić i gniewać na widok wielkiego przedmiotu, wznoszącego się nad nim w górę.

Znów trzeba się uzbroić w cierpliwość niesłychaną, dokazać cudu zręczności, przysuwać fuzyę cal po calu...

A jeżeli sznur pęknie, jeżeli wędzisko się złamie, haczyk się zepsuje?

Jeszcze parę minut takiej trwogi, takiej niepewności, takiego natężenia, a nerwy popękają jak zbutwiałe struny, a stracę zmysły.

Nareszcie!!... Mam w ręku moją wierną strzelbę. Z ostrożnością niesłychaną, tak powoli, że zdawałoby się to nieprawdopodobnem, odczepiam haczyk, przykładam broń do ramienia i zaczynam celować...

Ale krew się we mnie gotuje, naprężone nerwy drgają, oczy się mrużą... Strzelba drży i kołysze się w mem ręku.

Muszę czekać, aż wszystko się uspokoi, a straszne to oczekiwanie, gdyż wąż zaczyna się niepokoić coraz bardziej... Już nie czeka dłużej...

Łeb gadu chwieje się coraz szybciej... szyja się wyciąga pionowo... potworna paszcza rozwiera się... pierścienie węża, lśniące na trawie, poczynają się wyprężać... Rzuca się!...

W ciągu jednej sekundy, prawdziwie tragicznej, spostrzegłem wreszcie nawprost celownika linię pionową, utworzoną przez szyję gadu. Nacisnąłem kurek. Rozległ się huk, obłok dymu zasłonił mi oczy...

W tej samej chwili uczułem gwałtowny cios w brzuch, jakby uderzenie pięści...

Czyżbym chybił węża? Nie! Dobrze wymierzony nabój odciął mu łeb od tułowia, ale siła skoku była tak wielka, że cielsko bez głowy uderzyło mnie w to samo miejsce, na jakie potwór zamierzał się rzucić. Krwawa plama, wielkości dna od szerokiej butelki pozostała na mej odzieży, a odpowiadała zupełnie przecięciu ciała węża!

Byłem ocalony!

Podczas gdy cielsko wiło się i kurczyło, jak olbrzymi robak, gdy łeb, leżący u mych stóp, kłapał zębami i gryzł ziemię — wyczerpany i osłabiony rzuciłem się bezsilnie na trawę. Dopiero po upływie pół godziny przyszedłem do siebie. Zmierzyłem cielsko — wąż miał przeszło trzy metry długości. Prawdziwy potwór!

Odciąłem mu „grzechotki“ i zachowałem na wieczną pamiątkę.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— † **Alfons Baron** emerytowany dyrektor poczt i telegrafu, b. długoletni kierownik urzędu pocztowego na głównym dworcu kolejowym we Lwowie zmarł w Sokalu w 62 r. życia. Zmarły, przed kilku miesiącami przeniesiony został w stan spoczynku. Pozostawił kilku synów i córkę zamężną za p. Maryanem Krausem, adjuntktem sądowym, b. prezesem tow. Bratniej pomocy uczniów uniw. lwowskiego.

— **P. Tadeusz Smarzewski** zapewnia w *Czasie*, że nie ubiega się o mandat poselski po p. Kozłowskim w okręgu jaworowsko-mościskim.

— **W Związku naukowo-literackim** (ul. Trzeciego Maja l. 5.) rozpocznie sezon jesienny p. Jan Kasprowicz odczytem o Maryi Konopnickiej we czwartek d. 16 b. m. Początek o godz. 8 wiecz.

— **P. Zygmunt Kawecki**, autor „Dramatu Kaliny“, prosi o stwierdzenie, że na przedstawieniu jego sztuki danem przez Tow. „Lira“ w Przemyślu nie był obecny.

— **Mianowania i przeniesienia.** Mianowani: Franciszek Przybyła, oficyał i naczelnik urzędu stacyjnego w Hadikfalvie, urzędnikiem magazynowym w Czerniowcach; Albert Lewiński, oficyał w Czerniowcach, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Hadikfalvie.

Przeniesieni: Józef Janicki, asystent w Chodorowie do Wygnanki; Grzegorz Kiezak, aspirant w Wasylkowcach do Husiatyna; Antoni Wolny, kierownik urzędu stacyjnego w Łojowie do Stanisławowa; Zygmunt Bauman, podurzędnik w Czortkowie, mianowany kierownikiem urzędu stacyjnego w Łojowie.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Cesarz zatwierdził wybór Ignacego hr. Bobrowskiego, właściciela dóbr w Bogoniowicach, na prezesa Rady powiatowej w Grybowie, oraz wybór Józefa Szelińskiego, właściciela realności w Bohorodczanach, na prezesa i księdza Cyryla Paczowskiego, gr. kat. proboszcza w Bohorodczanach starych, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bohorodczanach.

— **Z armii.** *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza ustąpienie komendanta 12 brygady artyleryi generała-majora Pietscha, któremu cesarz polecił przy tej sposobności wyrazić swe najwyższe uznanie; dalej ustąpienie pułkownika Franc. Marenziego ze stanowiska attaché wojskowego przy ambasadzie austro-węgierskiej w Rzymie i podpułkownika hr. Józefa Stuergkha, attaché wojskowego przy ambasadzie austro-węgierskiej w Berlinie. Pierwszy otrzymał przy tej sposobności order żelaznej korony III. klasy, drugi najwyższe uznanie monarsze. Dalej ogłasza *Dzien. rozp. wojsk.* mianowanie podpułkownika Henryka Zucculina attaché wojskowym w Rzymie, a kapitana Antoniego Klotza attaché woskowym w Berlinie.

— **Nowe składnice pocztowe.** W drugiej połowie b. m. wejdą w życie składnice pocztowe w miejscowościach: Budzów (Wadowice), Czarna ad Łańcut (Łańcut), Czarna ad Sędziszów (Ropczyce), Dołęga (Brzesko), Gaje Wielkie (Tarnopol), Gierczyce (Bochnia), Grodowice (Stary Sambor), Hrusów (Drohobycz), Koniuszki (Rohatyn), Korzelice (Przemyślany), Magdalówka (Skałat), Mystków (Grybów), Nowa Góra (Chrzanów), Szczytowce (Zaleszczyki).

— **Towarzystwo certyfikatowców** (oddział lwowski), odbędzie Walne Zgromadzenie członków dnia 19 b. m. o g. 3 popołudniu w sali Skały.

— **Jubileusz szkoły straży skarbowej.** W Sygniówce pod Lwowem obchodzono onegdaj rano uroczyście 10-letni jubileusz szkoły straży skarbowej. Przed dziesięciu laty powstał we Lwowie za staraniem wicepr. dyr. skarbu Korytowskiego przygotowawcza szkoła straży skarbowej we Lwowie, przeniesiona później do Sygniówki i do dnia dzisiejszego wydała już około półtora tysiąca obznajomionych dobrze ze swoimi obowiązkami funkcyonaryuszy. Obecnie kierownikiem jej jest p. Komisarz Weyde, instruktorami zaś pp. Rajewski, Czerkawski i Ziółkowski.

Na uroczystość onegdajszą zebrało się grono radców skarbowych, oraz grono osób prywatnych przybyło ze Lwowa. Rozpoczęła się ona mszą polową, w namiocie, ustawionym na dziedzińcu szkoły, a odprawił ją ks. Kuczak, Jezuita, poczem przemówił do frekwentantów na temat wykonywania obowiązków. W czasie mszy przygrywała orkiestra 30 pp., frekwentanci zaś oddali przepisane salwy z karabinów.

Po defiladzie uczniów przed zgromadzonymi gośćmi — udali się wszyscy do przystrojonej we flagi wykładowej sali, gdzie przemówił do zebranych starszy radca p. Prokopowicz, wykazując dodatnie rezultaty, osiągnięte ze szkoły, zasługi w powołaniu jej do życia przez dra Korytowskiego, wzywał uczniów do pilnego przestrzegania obowiązków i zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Zwiedzono gremialnie szkołę i podnoszono zasługi p. Weydego, który dziękował w swojem i frekwentantów imieniu.

Po uroczystości odbyło się wspólne śniadanie w pomieszkaniu komendanta.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót w wielkiej sali „Gwiazdy“ (ul. Franciszkańska l. 7). Członkowie Towarzystwa odegrają: „Gwiazdę Syberyi“, dramat w 3 aktach, a 4 odsłonach hr. Leopolda Starzeńskiego. Początek o godzinie poł do 8 wieczorem.

— **Horrendum.** Z Kamionki nam donoszą: W dobrach Stanisława hr. Badeniego w kolonii „Józefów *vel* Józefówka“ na drogowskazach poumieszczano napisy: „*nach* Suszno, *nach* Józephów, *nach* Szczygłówka“, a na tablicy wskazującej gminę: „*Gemeinde Josephof Bezirkshauptmannschaft, Kamionka*“. Pocóż istnieją organy Rady powiatowej, które tyle kosztują, a takie rzeczy cierpią?

— **Tow. „Rodzina“** wykazuje 222.724 k. 17 h. majątku. W b. r. przystąpiło do towarzystwa 86 nowych członków ze 199 udziałami, mianowicie: w Bochni 5, w Borszczowie 3, w Gródku 2, we Lwowie 10, w Przemyślu 8, w Sanoku 5, w Sokalu 15, w Stanisławowie 1, w Stryju 4, w Tarnopolu 1, a w Winnikach 32. W ostatnich czasach przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi: Wdowie i sierotom po ś. p. Ignacym Ekiersie w Złoczowie; Romanowi Bachowskiemu, emerytowanemu nauczycielowi ludowemu w Gródku; wdowie i sierotom po ś. p. Józefie Brodzińskim, drożniku w Złoczowie; Leopoldowi Kładnickiemu, emerytowanemu tercyanowi szkoły realnej w Stanisławowie; wdowie i sierotom po ś. p. Janie Dadaku, mielniku w Gródku; wdowie po ś. p. Karolu Rozmysłowskim, modeliście kolejowym w Stanisławowie; wdowie i sierotom po ś. p. Ignacym Goreckim, fryzyerze w Stanisławowie; Franciszce Nechowiczowej, okaleczałej żonie weterynarza w Bochni, tudzież wdowie i sierotom po ś. p. Wojciechu Zwonarzu, kotlarzu kolejowym w Stanisławowie. Oprócz tego zakupił środki terapeutyczne jednemu z członków oddziału tarnopolskiego, celem umożliwienia mu wypełnienia obowiązków zawodowych i ochronienia go od utraty zdrowia. Do komitetu wiecu narodowego delegował wydział centralny prezesa p. Jana Welichowskiego i I. wiceprezesa p. Bolesława Mikulińskiego.

— **Kometa**, która 1 września dostrzeżoną została w gwiazdozbiorze trójkąta, przeszła przez gwiazdozbiory Perseusza i Rasyopeję i obecnie znajduje się w Łabędziu. Wzrastając z każdym dniem, dosięgła ona obecnie swej największej jasności i z łatwością widziana być może gołem okiem, jako mglista gwiazda 4-ej wielkości, przypominająca blaskiem mgławicę w Andromaozie. Zbliża się ona wciąż jeszcze do słońca, ale od ziemi poczyna się oddalać, skutkiem czego jasność jej szybko się będzie zmniejszać i za dni parę dla nieuzbrojonego oka przestanie być widzialną. Na sklepieniu niebieskiem kometa obecnie szybko posuwa się ku południowi, w najbliższych tygodniach przebiegnie ona gwiazdozbiory Łabędzia, Lutnię, Herkulesa i Wężownika a d. 26 października znajdzie się na równiku, przechodząc na półkulę południową. W teleskopie przedstawia się kometa jako dosyć silnie skoncentrowana materya świetlana z bardzo nieuchwytnem wydłużeniem, stanowiącem jej grzywę. Oprócz tej komety znajduje się na niebie obecnie jeszcze inna, odkryta 22 lipca b. r. przez Grigga w Thamso na Nowej Zelandyi. Według obliczeń powinnaby się ona teraz znajdować w gwiazdozbiorze Wężownika, ale jest ona widocznie bardzo słabą, gdyż dytychozas w Europie nie została odnaleziona.

— **Związek katolickich** towarzystw i zakładów dobroczynnych odbył wczoraj pod przewodnictwem prezesa swego prof. Thulliego Walne Zgromadzenie w lokalu Czytelni katolickiej. Po zdaniu krótkiego sprawozdania z czynności zarządu w r. u. przez przewodniczącego, odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdanie kasowe, poczem udzielono zarządowi absolutoryum. Przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: pp. hr. Potocka An-

drzejowa, hr. Dembińska, Hausnerowa, radczyni Łomnicka Marya, Jełowiecka, Paparowa, ks. Sopuch, ks. Gorazdowski, ks. Piotrowicz, Sawicki, Matyskiewicz, Wrabec, Rein Eugeniusz, Jedliński, Żeńczak i Korzeniowski. Następnie ukonstytuował się zarząd, wybierając zast. prezesa ks. Gorazdowskiego, zastępczynią hr. Potocką A., sekretarzem p. Sawickiego, zast. sekretarza p. Reina Eug., skarbnikiem p. Wrabeca, zastępcą zaś jego p. Matyskiewicza. Do komisyi rewizyjnej w miejsce p. Smolenia wybrano p. Glasera. Na pismo Koła panien, wystosowane do Związku z prośbą, by Związek podpisał petycyę do Rady miasta o subwencyę, uchwalono dać przychylną odpowiedź, ale przy tem prezes ma oświadczyć Kołu panien, by przystąpiły do Związku. Na tem zamknięto obrady.

— **Konferencye w VI. Gimnazyum.** Otrzymaliśmy kilka listów, a nadto kilka ustnych zażaleń na to, że w VI. gimnazyum, mieszczącem się przy ul. Łyczakowskiej, w domu, gdzie dawniej mieścił się Zakład ciemnych, konferencye z rodzicami odbywają się w porze dla rodziców niedogodnej. Gdy konferencye we wszystkich innych gimnazyach odbywają się w niedzielę przed południem, oznaczono w nowem tem gimnazyum konferencye w sobotę między 12 a 2 w południe, to jest w porze obiadowej bardzo niedogodnej nietylko dla rodziców. Ojcowie rodzin zajęci w tym czasie w biurach przy pracy, kobiety w gospodarstwie domowem, któż więc ma iść dowiadywać się o postępie chłopców w naukach. Trudno zaś żądać, aby urzędnik co soboty uwalniał się z biura, by módz dowiedzieć się, jak się chłopak sprawuje. Jeżeli konferencya ze względu na odpoczynek niedzielny odbywa się w sobotę, to możeby mogła odbywać się w porze dla ogółu dogodniejszej t. j. między 4 a 6. Nie wątpimy, że szanowny dyrektor tego zakładu p. dr. Danysz, słuszne życzenia publiczności chętnie uwzględni, aby ułatwić tak ważne ze stanowiska pedagogicznego współdziałanie domu i szkoły.

— **Emerytura lekarzy okręgowych.** Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowi, ażeby wziął pod rozwagę sprawę przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytury, tudzież zaopatrzenia dla pozostałych po nich wdów i sierót, i ażeby sprawozdanie w tym przedmiocie przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi. Sprawa uchwalenia statutu emerytalnego dla lekarzy okręgowych poruszoną już została w roku 1900 na zjeździe tychże lekarzy, odbytym we Lwowie, niemniej petycyami komitetu lekarzy okręg, dwukrotnie do Sejmu wniesionemi. Również weszły prośby w tym przedmiocie wraz z projektami zmian dotychczasowej ustawy z d. 2 lutego 1891 nr. 17 dz. u. kr. i instrukcyi służbowej — tak do Wydziału krajowego jak i do namiestnictwa. Na podstawie doświadczeń zebranych w okresie 10 letnim istnieniu powołanej ustawy, Wydział krajowy podjął już w roku 1900 badania i kroki przedwstępne w kierunku rewizyi względnie zmian niektórych postanowień dotychczasowej ustawy, a wyniki tych badań łącznie ze sprawą statutu emerytalnego dla lekarzy okręgowych będą obecnie wzięte pod rozwagę. Z uwagi na postanowienia §§ 8, 11 i 15 ustawy z d. 2 lutego 1891. Nr. 17 dz. u. kr., normujące charakter i stanowisko lekarzy okręgowych, prawo ich nominacyi, tudzież oznaczenie wysokości płac, które ustanawia Rada powiatowa — powołanym byłby w pierwszym rzędzie fundusz powiatowy do ponoszenia wydatków na emerytury dla lekarzy okręgowych jako funkcyonaryuszów powiatowych, następnie zaś interesowani lekarze, przez składanie pewnych procentów od płac, wreszcie fundusz krajowy. Celem zebrania odnośnych dat i materyałów jako podstawę do opracowania poleconego przez Sejm sprawozdania i ewentualnych wniosków, które przedewszystkiem pragnie Wydział krajowy oprzeć na opinii i deklaracyach reprezentacyj pow., zwracał się Wydział krajowy do Wydziału powiatowego z wezwaniem o oświadczenie, w jakiej wysokości skłonnymi byłyby do partycypowania w wydatkach na płace emerytalne lekarzy okręgowych i zaopatrzenia dla pozostałych po nich wdów i sierót, tudzież o podanie sposobu, w jaki Rady powiatowe postanowią uzupełniać corocznie udział powiatu w funduszu emerytalnym dla powyższych funkcyonaryuszów. Zarazem wezwano Wydziały powiatowe, ażeby poleciły lekarzom okręgowym dokładne wypełnienie i własnoręcznie podpisanie listy służbowej, którą Wydziały powiatowe następnie stwierdzić i jak najrychlej przedłożyć mają Wydziałowi krajowemu.

— **Podwody wojskowe.** Na uchwałę Sejmu, wzywającą rząd do podwyższenia wynagrodzenia za podwody, dostarczane dla celów wojskowych i publicznych nadeszła wiadomość, iż ministerstwo obrony krajowej wygotowało już projekt ustawy o dostarczanie podwód wojskowych w czasie pokoju i że projekt ten wniesiony zostanie w Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania.

— **Wychodźtwo do Argentyny.** Według doniesienia austr.-węg. ministra - rezydenta w Buenos-Ayres, przybyło do portów argentyńskich w czasie od stycznia po koniec maja b. r. ogółem 600 wychodźców z Galicyi, udających się do Missiones. W czerwcu przybyło do Buenos-Ayres 547 wychodźców, w początkach lipca b. r. oczekiwano wylądowania nowych 590 emigrantów, którzy mieli przybyć na parowcach „Pfalz“ i „Toscanz“ z Bremy, względnie z Genui. Według zapewnień dyrektora argentyńskiego urzędu emigracyjnego, wychodźcy ci przybyli tam w zadowalniającym stanie, a gerent austr.-węg. konsulatu w Buenos-Ayres, który interweniował przy zmianie pieniędzy, stwierdził, że niektórzy z nich posiadali gotówkę do 100 koron. Wychodźcy ci przybyli z powiatu tłumackiego, z gmin Ottynia, Podpieczary, Olszanica i Pohanie.

— **Karambola** urządził wczoraj woźnica Jan Makuch w ul. Zyblikiewicza. Jadąc szybko a nieostrożnie, najechał na wóz z kaflami p. Kubina, powożony przez Adolfa Krzyniawskiego i połamał mu koło. Epilog karambolu rozegra się przed sądem.

— **Aresztowanie.** Poszukiwanego za oszustwo przez sąd karny w Brzeżanach Alberta Łozińskiego aresztowano we Lwowie i wydano tutejszemu sądowi śledczemu.

— **Złodziejska poczta.** W notatce kronikarskiej, umieszczonej w naszem piśmie pod tym tytułem, zaszła omyłka w podaniu imienia „bohaterki“ zdarzenia, (będącego treścią notatki), którą jest Julia Ślimakowska a nie jak mylnie podano, Marya.

Kronika policyjna. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj robotnika Teodora Pirożka za sprzeniewierzenie towarów żelaznych na szkodę p. Izydora Leitera. W ulicy Jagiellońskiej wyprawili wczoraj rano dorożkarze nr. 274 i 271 ogromną awanturę, lżąc się wzajemnie wobec publiczności najohydniejszymi wyrazami. — Grzywną 5 koron ukarano wczoraj handlarza z Sądowej Wiszni, Majera Deutscha, za dręczenie zwierząt. Skrępował on wiezione na targ cielęta sznurami i poskładał na wozie jedno na drugiem na kształt drzewa opałowego. — W przechodniej kamienicy Androillego przytrzymano wczoraj Teodora Kopystyńskiego na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej. Wyjął on p. Józefie Dzierzyńskiej pugilares, zawierający sześć koron i ścigany przez przechodni podał go spólnikowi lub odrzucił, gdyż w policyi już go przy nim nie znaleziono. Złodziej więc, jak zwykle jest, ale pieniędzy nie ma. — Czeladnikowi piekarskiemu, p. Władysławowi Oleksyemu, skradziono na placu Krakowskim z kieszeni zegarek kryty, srebrny. — W ulicy Króla Leszczyńskiego pod l. 15 skradziono ubiegłej nocy kurnik właściciela tej realności, p. Jana Karasińskiego. Podejrzanego o tę kradzież parobka, Pawła Masztalarza, aresztowano.

Znaleziono. W ulicy Zamarstynowskiej znalazł p. Henryk Witz weksel na 1500 koron, podpisany przyz p. Bronisława Bauera. — W Rynku znaleziono parę okularów w stalowej oprawie.

□ **Cieszyn.** (*Sprzedaż księgarni*). Księgarnia K. Prochaski przechodzi od d. 1 stycznia r. 1903 na własność współpracowników firmy Meyera i Raszki. Księgarnia ta, istniejąca przeszło pół wieku, stała się od lat kilkunastu jednem z ognisk hakatyzmu w Cieszynie. Jej to nakładem wychodzi cały szereg wydawnictw, w których zohydza się wszystko, co polskie. Na wystawach księgarni tej pierwsze miejsce zajmują stale portrety Bismarka, kartki z jego podobizną itp. Jestto jeden z tych sklepów w Cieszynie, w którym nie chcą wcale mówić po polsku. Przy firmie Prochaski pozostaje olbrzymia drukarnia, którą niestety popierają nakładcy galicyjscy i wydawnictwo polakożerczego dziennika pn. *Silesia.*

□ **Halicz.** (*Gniazdo hakaty*). Przez pocztę w Haliczu przechodzi co dnia do gmin przyległych bardzo wielka ilość kartek, mniej więcej tej treści: *Herr Iwan Maciborski in Błudniki soll zahlen am 12 October auf Notarialsakt 23 Krongn. Direction des Handels und Spar-Vereins in Halicz, reg. Genoss. mit beschr. Haftung.*

□ **Jaworów.** (*Niszczenie pamiątek*). Piszą nam: Podczas gdy jedni ojczyznę kurczą, to drudzy ją strzygą i golą, t. j. niszczą bezmyślnie dawne pamiątki, do których należą niezawodnie pamiątkowe drzewa. Oto jeszcze przed kilku laty otaczało polski cmentarz w Jaworowie, owej ulubionej siedzibie naszego wielkiego króla, piętnaście wspaniałych jaworów. Drzewa te, sięgające co najmniej czasów Sobieskiego, kazał pościnać proboszcz ks. Turzański. Nie będę powtarzał uwłaczających czci osoby duchownej powodów tego czynu, jakie mi podawano, gdyż uważam je za niewiarogodne, lecz przypuszczam, że ksiądz proboszcz wytłómaczy się publicznie z tego postępku, do czego jako uczciwy kapłan i obywatel kraju jest obowiązany.

□ **Złodziej na rowerze.** Mężczyzna małego wzrostu liczący lat 28, o ciemno blond włosach, mówiący po polsku i po niemiecku, noszący binokle, ubrany w strój cyklisty, przyjechał na rowerze do Kopyczyniec i przedstawiwszy się p. Magdalenie Nowakowej jako monter i instalator dla oświetlenia elektrycznego, prosił o przyjęcie na wikt domowy, gdyż restauracyjny mu szkodzi a dłużej miał zabawić w Kopyczyńcach. Widocznie jednak i domowy wikt mu się nie podobał, wyjechał bowiem zaraz po pierwszym obiedzie w kierunku do Czortkowa, zabierając z sobą korale wartości 400 kor. i dwie stare srebrne monety. Sąd w Kopyczyńcach chciałby zrobić bliższą znajomość z tym sportowcem, jak dotąd jednak bezskutecznie.

□ **Przemyśl.** (*Zgromadzenie ludowe. — Strajk w fabryce bielizny*). Piszą nam: Sprawa poboru grosza czynszowego tak dalece zainteresowała ogół mieszkańców Przemyśla, że partya socyalno-demokratyczna zwołała w poniedziałek zgromadzenie ludowe do sali „Sokoła“, z porządkiem dziennym: Pobór grosza czynszowego, miejskie biuro pracy, sąd przemysłowy. Zgromadzenie było liczne. Przemawiali pp. dr. Liebermann, dr. Mantel, Witold Reger i Sziffler. Po trzechgodzinnych przedmiotowych naradach uchwalono: Wezwać Radę miejską, aby ulegając opinii ogółu, uchwaliła dalszy pobór grosza czynszowego od 1 stycznia 1903 r.; wezwać magistrat o przedłożenie Radzie miejskiej projektu założenia biura pracy; wezwać magistrat o poczynienie kroków stosownych w celu utworzenia w Przemyślu sądu przemysłowego. — Fabryka bielizny p. Gausa i spółki na „Zasaniu“ zatrudnia 90 dziewcząt, zajętych przeważnie obrzucaniem dziurek przy kołnierzykach. Dotychczas płacono robotnice dziennie, a wysokość dziennego zarobku dochodziła do 80 hal. W sobotę uwiadomiono robotnice, że płaca dzienna ustaje, natomiast wynagradzać się będzie od tuzina kołnierzyków, a to po 8 h. Robotnice obliczyły, iż przy wynagrodzeniu po 8 h. od obrzucenia dziurek przy tuzinie kołnierzyków, mogłyby, pracując usilnie, zarobić dziennie zaledwie 24 h. Oświadczyły więc kierownikowi fabryki, iż zaprzestaną pracy, jeżeli nie zostanie przywrócona zapłata dzienna. Ponieważ kierownik fabryki po porozumieniu się z właścicielami nie przychylił się do żądania robotnic, zaprzestały wszystkie pracować. Jest nadzieja ugodowego załatwienia strajku, żądania bowiem robotnic i tak nader skromnie wynagradzanych, są słuszne.

□ **Rzeszów.** (*Teatr. — Ze spraw miejskich. — Utonięcie. — Kradzieże*). Piszą nam: Monotonną szarzyznę, nudnego życia małomiasteczkowego przerwało na chwilę przedstawienie „Dramatu Kaliny“, urządzonego tu przez lwowską „Lirę“. Przedstawienie to poprzedziła ruchliwa i jak na teatr amatorski dość zręczna reklama. Publiczności zebrało się, sporo mimo ulewnego deszczu, lecz po to, by oglądać słabo wystawioną rzecz, która w mdłej, i mimo zapewnień o osobistej autora i p. Kuncewicza reżyseryi, nawskróś dyletanckiej grze, robiła jakie takie wrażenie tylko wskutek istotnej siły dramatu. Przedstawienie odbyło się bez muzyki, której odmówił zarząd rzekomo z powodu późnego zgłoszenia się o nią. Na sali nie widać było mundurków gimnazyalistów ani też uczni seminaryum. Tutejsze władze szkolne zakazały młodzieży patrzeć na tę sztukę. Zakaz dość dziwny, tem dziwniejszy, że tej samej młodzieży nie broniono w swoim czasie wstępu na „Walkę motyli“, „Mężczyznę“ itp. „umoralniające“ sztuki, któremi karmił rzeszowskich teatromanów lwowski „Teatr miłośników“. Młodzież ta, co prawda, nic na tem nie straciła, lecz kiedy młodzieży tej uchodzą różne wybryki na ulicy, to niechby była sobie poszła i na to przedstawienie. Byłaby przynajmniej parter i galerya spokojniejsza. Ta ostatnia niesfornem zachowaniem się i ordynarnymi żartami wystraszyła obecuych widzów z sali przed ukończeniem spektaklu. — Miasto zwolna porządkuje się. Przed kilku dniami ukończono piękne betonowe chodniki na ulicy Trzeciego maja. Wartoby było położyć taki chodnik jeszcze przed zimą w ulicy kolejowej około hotelu Imperial, gdzie pełen wyboi chodnik najstarszej daty, daje się srodze uczuwać szczególnie tym, którzy zmuszeni są w nocy spieszyć na kolej. — Kronika nieszczęśliwych wypadków powiększyła się o jedno, zdaje się przypadkowe utonięcie w Wisłoku, skąd wyłowiono onegdaj zwłoki nieznajomego mężczyzny ubranego z waszecia. — Na Wygnańcu zaś zdarzyło się kilka kradzieży, rzecz jak dotąd w Rzeszowie, dość rzadka. *s. b.*

Jubileusz Konopnickiej. W Poznaniu, jak wiadomo, zorganizował się komitet dla obchodu jubileuszu Konopnickiej. Komitet ten wydał odezwę podpisaną przez pp. Maryę Łazarewiczową, Zofią Tułodziecką i Janinę Omańkowską, w której zapowiada gremialną wycieczkę na uroczystości jubileuszowe do Krakowa.

Przesiedlanie polskich urzędników. *Kuryer Poznański* pisze: „Dyrekcya tutejszych kolei żelaznych znów przerzedziła szeregi urzędników polskiej narodowości. Oczyściwszy już z Polaków biura, wysłała teraz na św. Michała r. b. w głąb Niemiec siedmiu urzędników niższych stopni, zatrudnionych w służbie ruchu. W liczbie tej test trzech konduktorów. Na liście wygnańców był jeszcze jeden Polak, ósmy z rzędu. Upatrzono dlań podobno eldorado w Hali. Ostatecznie zaniechano jednak translokacyi ze względu, że kandydat przymusowej wędrówki liczy już przeszło 60 lat i z tego powodu mieszkańcy Hali nie mieliby z niego wielkiej pociechy. Tym sposobem biedak ostał się na polskiej ziemi i wolno mu będzie złożyć w niej swe kości“.

Oszustwa na kolejach. Odkąd zarządy kolejowe w Królestwie znalazły się w rękach Rosyan, koleje stały się widownią niesłychanych przedtem nadużyć. Oto znowu *Warsz. Dniewnik* zmuszony jest donieść: „Wkrótce po ujawnieniu nadużyć z przesyłką ładunków na kolejach nadwiślańskich i południowozachodnich, wykryto nowe oszustwo, polegające na podstawianiu, na miejsce wysyłanych ładunków wartościowych, ładunków bez wartości i wysyłaniu za przekazem pieniężnych niby ładunków wartościowych, które następnie ginęły w drodze, gdy świadectwa na przekaz pieniężny już w jakim banku zdyskontowano. Banda, zajmująca się temi operacyami, składała się z 6 oficyalistów kolejowych i 21 osób postronnych, wszyscy żydzi. Herszt bandy zbiegł zawczasu i dotychczas go nie ujęto, a pozostali jego towarzysze znajdują się pod kluczem. Sądzeniem tej sprawy zajął się w tych dniach radomski sąd okręgowy“.

△ **Dwie rocznice.** Dwa większe Towarzystwa polskie w Berlinie obchodziły w tych dniach rocznice dłuższego swego istnienia. Pierwszem z nich było założone około budzenia ducha narodowego wśród rodaków, mieszkających w północnych dzielnicach Berlina, „Towarzystwo polsko-katolickie na północy“, które dnia 4 bm. obchodziło 12 rocznicę swego istnienia, drugiem „Towarzystwo śpiewu kościelnego im. św. Cecylii“, które już 10 lat zajmuje się w parafii św. Piusa pielęgnowaniem śpiewu kościelnego, lecz i o pielęgnowaniu świeckiego śpiewu polskiego przy tem nie zapomina, jak się o tem na obchodzie, który odbył się dnia 5 bm., można było z zadowoleniem przekonać.

○ **Z uniwersytetu czeskiego w Pradze** Docentami tej szkoły zostali: dr. Józef Drachowski do

wykładów skarbowości i dr. Jan Krczmarz do wykładów austryackiego prawa prywatnego.

○ **Pismo czeskie** p. n. *Obzor literárni a umelecky* wydawany przez Tow. „Umelecka beseda“ pod redakcyą J. Kampera, ma przestać wychodzić z powodu zbyt wielkich niedoborów wydawnictwa.

○ **Na międzynarodowej konferencyi** dla zwalczania handlu dziewczętami, obradującej we Frankfurcie uchwalono, aby każdy komitet narodowy utworzył komitety poboczne, któreby zostawały w ścisłem porozumieniu z rządami krajowymi. Dalej uchwalono utworzyć w miejscowościach centralnych informacyjne biura pracy, któreby pozostawały w ścisłem porozumieniu z komitetem kierującym w Londynie. Wezwano w końcu komitet kierujący w Londynie, aby postarał się stworzyć komitety narodowe we wszystkich krajach, w których one dotychczas nie istnieją, a gdzieby to nie było możliwe, aby mianowano mężów zaufania, którzyby się porozumiewali z europejskimi posłami i konsulami.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 10 bm. po raz siódmy: „Świat na opak“ (Die verkehrte Welt), fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindau'a, z muzyką K. Kapellera.

W sobotę 11 b. m. po raz drugi: „Jeden dzień“, sztuka w 3 aktach A. Krechowieckiego.

W niedzielę 12 b m. o godzinie 3½ popołudniu po raz dwunasty: „Dramat Kaliny“ 3 akty prozą przez Z. Kaweckiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór po raz ósmy: „Świat na opak“, fantastyczno-burleskowa operetka w pięciu odsłonach Krenna i Lindaua, muzyka K. Kappelera.

W poniedziałek 13 b. m. po raz dwudziesty; „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera.

We wtorek 14 bm. po raz trzeci: „Jeden dzień“, sztuka w 3 aktach A. Krechowieckiego.

W środę 15 bm. po raz 22: „Wesele“, sztuka w 3 akt. Stanisława Wyspiańskiego.

We czwartek 16 bm. po raz pierwszy: „Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego. Nowa wystawa.

W piątek 17 b. m. po raz dziewiąty: „Świat na opak“, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua z muzyką K. Kapellera.

W sobotę 18 bm. po raz drugi: „Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W niedzielę 19 b. m. o godzinie 3-ej popołudniu po raz jedenasty: „Weronika“, operetka w 3 aktach Messagera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz czwarty: „Jeden dzień“, sztuka w 3 aktach Adama Krechowieckiego.

W poniedziałek 20 b. m. po raz trzeci: „Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 11 b. m.: „Zamarstynów się bawi“ czyli „Biedni“, obraz z życia Lwowian w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Leopolda Świderskiego.

W niedzielę 12 bm. ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiej popołudniu: „Matka Polka“, sztuka w 3 aktach; zakończy obraz żywych osób „Kościuszko pod Racławicami“. — Wieczorem: „Majstrowa z Chorążczyzny“, wodewil w pięciu aktach Błotnickiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 11 b. m.: „Szczęście“ w 4 aktach Alf. Capus'a (nowość).

W niedzielę 12 bm.: „Hamlet“, W. Szekspira.

∅ **Kantata na cześć Konopnickiej**. W dniu jubileuszowym Konopnickiej w sali krakowskiego „Sokoła“ odśpiewana będzie uroczysta kantata układu Galla. Podniosły wiersz do tej kantaty ułożył Jerzy Żuławski. Wiersz w całości brzmi j. n.:

Ze serca swego, jako z czary
Ty poisz nas, idących w bój;
Przez Ciebie my nie tracim wiary,
Że plenny będzie krwawy znój.

Nadziemskie oczom jawiąc światy
Ku niebu pieśń podnosi Twa,
Znużonym — jest jak wonne kwiaty
Zbolałym — jest jak matki łza!

Więc za Twej duszy jasną zbroję,
Za kwiatów Twoich wonny pęk,
Za Twoje łzy i gwiazdy Twoje
My niesiem dziś i hołd i dzięk!

∅ **Wystawa Tow. sztuk pięknych** będzie przez sobotę zamknięta, a to z powodu przygotowań do wystawy dzieł śp. Bronisławy Poświkowej, artystki malarki, matki naszej sympatycznej artystki teatru miejskiego Ireny Solskiej. Zmarła śp. Poświkowa znaną była całej Warszawie, całej prawie Polsce, gdyż niezmordowaną pracą swoją i talentem wybiła się pierwsza na czoło tych, którzy artyzm i swoją indywidualność zastosowali do przemysłu. Bogaty dorobek artystyczny rozrzucony po całem Królestwie udało się Towarzystwu zgromadzić obficie, a większą część przedmiotów i dzieł sztuki nadesłano z wystawy, którą śp. Poświkowa na parę dni przed śmiercią urządziła w Salonie Krywulta w Warszawie. Wystawa obejmuje: obrazy, szkice, studya kwiatów, owoców, rysunki przygotowane do tkactwa, malowaną porcelanę, za którą nagrodzoną została medalem na wystawie w Chicago, wreszcie wspaniałe meble w stylu angielsko-secesyjnym, malowane ręcznie i wspaniałe haftowane makaty i poduszki.

∅ **Repertuar Filharmonii lwowskiej**. W sobotę dnia 11 października: „Drugi koncert popularny“. Program: I. 1) Moniuszko: Uwertura z opery „Hrabina“ odegra orkiestra. 2) Klemcke: Fantazya „Linda z Chamonieux“ solo na oboa odegra członek orkiestry, Karol Sika. 3) Mascagni: Wielka fantazya z op. „Cavaleria rusticana“, odegra orkiestra. II. 1) Chopin: Walc, odegra ork. 2) a) Simandl: Addagio, b) Grieg: „Solvegsan“. solo na kontrabas odegra czł. ork. Wodwarzka. 3) Verdi: Fantazya z op. „Aida“ odegra ork. III. 1) Strauss: Potpouri z operetki „Rycerz Pasman“, odegra ork. 2) Frehde: Koncert na dzwonki, odegra czł. osk. E. Zalud. 3) Grossmann: Uwertura z opery „Duch wojewody“ odegra orkiestra.

W niedzielę dnia 12 października „Siódmy wielki koncert filharmoniczny“ z współudziałem słynnego tenora Aleksandra Bonci. Program: I. 1) Verdi: Uwertura z opery „Traviata“, odegra ork. 2) Meyerber: Cavatina z op. „Hugenoci“, odśpiewa z tow. ork. Al. Bonci. 3) Swendsen: Rapsodya norweska nr. 2, odegra ork. II. 1) Mozart: Symfonia G-mol, odegra ork. 2) a) David: „Iuno alla note“, b) David: „Barcarola“, c) Amadei: „Storello“, odśpiewa z akomp. fortepianu Al. Bonci. III. 1) R. Wagner: Uwertura z op. „Tanhäuser“, odegra ork. 2) Puccini: Arya z op. „Cyganerya“, odśpiewa Al. Bonci.

We wtorek dnia 14 października „Koncert symfoniczny“. Program: I. 1) Rossini: Uwertura z opery „Wilhelm Tell“. 2) Saint Saëns „Danse macabre“. II. Mendelson: Symfonia nr. 3 (op. 56). III. J. Gall: a) „Bollero“, b) Walz. 2) Dworzak: „Karnawał“.

W czwartek dnia 16 października. „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Janiny Korolewicz-Wayda, art. opery i Józefa Śliwińskiego, pianisty.

○ **W teatrze** oczekują przybycia miłych gości, którzy przyczynią się do ożywienia repertuaru, a zwłaszcza do podniesienia jego poziomu. Pani Modrzejewska opóźniła nieco przyjazd; znakomita artystka przybywa d. 13 bm.; a L. Śliwicki, który już otrzymał urlop, stanie we Lwowie d. 16 bm. — Pierwszy kochanek sceny warszawskiej, niegdyś ulubieniec Krakowa, wychowanek dyrektora Pawlikowskiego, wystąpi zaraz po przyjeździe w Hauptmanna „Dzwonie zatopionym“ i w „Hamlecie“. Nareszcie wielka sztuka i literatura wejdą na naszą scenę gdzie niestety zbyt rzadko się ukazuje. Wkrótce potem p. Modrzejewska i p. Śliwicki odtworzą jedną z najbardziej zajmujących i charakterystycznych par kochanków, jaka istnieje w naszej literaturze, bo hr. Idalję i hr. Fantazego. Będzie to pierwszy występ p. Modrzejewskiej po którym pójdą „Makbet“, „Odetta“, „Szczęście w zakątku“, „Marya Stuart“, itd. Artystka ukaże się we wszystkich wspaniałych swoich kreacyach. Tymczasem ponieważ człowiek żyje nie tylko słowem ale i chlebem reżyszerya przygotowuje „Śpiących rycerzy“ z olbrzymią wystawą i operetkę Planquetta „Marion“ z śliczną muzyką. Będzie zatem co widzieć i słyszeć!

∅ **G. Hauptmann**, autor „Dzwonu zatopionego“, napisał nową sztukę p. n.: „Biedny Henryk“, która w pierwszych dniach grudnia zostanie kilkakrotnie wystawioną w Berlinie i w Wiedniu w *Deutscher Theater* i w Burgu.

Z teatru.

Sądząc po wczorajszych owacyach, zdawać by się mogło, że publiczność zupełnie się z „Jednym dniem“ Adama Krechowieckiego — pogodziła. A jednak jaka taka przyzwoitość, jaka taka sumienność w niebardzo miłem położeniu znajdującego się sprawozdawcy każe przyznać, że z naszych powieściopisarzy nietylko sam Sienkiewicz na deskach teatralnych wawrzynów nie zbierał. O wczorajszej premierze tem przykrzej jest wydawać sąd sprawiedliwy, ponieważ autor usiłował marne sprawy tego świata traktować poważnie i ponieważ chęć oddziaływania na otoczenie umoralniająco jest rzeczą chwalebną.

Komedya czy dramat p. Krechowieckiego napisana jest, mimo pozorów „modernistycznych“, w starym stylu: ma z góry założoną tendencyę społeczną, obyczajową, zwraca się przeciw niedobranym, konwencyonalnym małżeństwom, rozwija tezę za pomocą — przykładu tym razem niestety! niedobranego.

Całą jej ostatecznie — jeżeli idzie o formy zewnętrzne — dość zręcznie zestawioną budowę obala jeden z patrzenia na sztukę wysnuwający się logiczny argument: panna Irena mogła była z góry wiedzieć, że małżeństwo z nałogowym pijakiem, karciarzem i rozpustnikiem szczęśliwem być nie może; a wówczas, kiedy p. Krechowiecki rzecz swoją pisał, nie było jeszcze we Lwowie „Eleuteryi“ i panna Irena nie miała chyba zamiaru poświęcać się do tego stopnia dla idei wstrzemięźliwości, aby przez zawarcie małżeństwa uszlachetniającym swym wpływem jedną na wieczną zatratę skazaną uratować duszę.

A dalej — o ile można wywnioskować z zachowania się gości weselnych — rzecz dzieje się w sferach arystokratycznych: nie bardzo świat ten znam, nie przypuszczam jednak, aby istnieli w nim ludzie, którzyby córki swoje oddawali pierwszemu lepszemu z drogi szubrawcowi, zwłaszcza jeżeli ten szubrawiec, oprócz oddziedziczonego po ojcach szlacheckiego „klejnotu“, żadnych innych, bardziej namacalnych klejnotów nie posiada.

Do gołych hrabiów, do spłukanych książątek, do wracających z Monaco kandydatów na wisielców z baronowskim herbikiem na papierośnicy rwą się conajwyżej panienki bankierskie, ale nie damy, które, oprócz „historycznego“ nazwiska, posiadają także gotówkę.

Pan Zygmunt tak jest goły, że zastawia nawet brylanty kochanki, a długi jej płacić zamierza z posagu swej przyszłej żony.

A dalszy argument, dowodzący, że sztuki, pisane wyłącznie dla tezy, chybiają celu, jeżeli z góry na fałszywej oparte są premisie:

Jest w sztuce p. Krechowieckiego rezoner w spódnicy, przypominający figury powieściowe z epoki t. zw. „pracy organicznej“ — jest jakaś ciotka amerykańska, która bardzo ładnie i bardzo mądrze rozprawia o brakach w wychowaniu „naszych“ córek.

Pani ta naucza, że przyczyny zawierania niedobranych, a zatem nieszczęśliwych małżeństw szukać należy w tem, że panienki z tak zwanego „towarzystwa“ nie mają sposobności dokładniejszego poznania świata, że nie żyjąc życiem prawdziwem, leżącem po za karnawałowym salonem, nie wiedzą, czem właściwie jest mężczyzna i czego w nim właściwie szukaćby trzeba.

Otóż zdaje mi się, że nauki te, same przez się jak najsłuszniejsze, stają się w danym wypadku zupełnie iluzorycznemi, boć najgłupsza nawet gąska nie jest do tyla zaślepioną, ażeby w pijanym kawalerze nie widziała pijaka, zwłaszcza jeżeli ma dość rozsądną matkę, która mogłaby jej otworzyć oczy.

Jeżeli zaś w danym wypadku rozsądna matka oczu jej nie otworzyła, to winy tego szukać wypada nie w przyrodzonych brakach jej mózgu, lecz w autorze, który, zapomniawszy, że uczynił ją rozsądną, każe jej postępować w sposób dla widza nie koniecznie zrozumiały.

A nie zrozumiały tem bardziej, ponieważ matka Ireny z ogromną łatwością zgadza się na smutny koniec „Jednego dnia“, to znaczy, wcale się przy tem nie upiera, ażeby zawarte co dopiero małżeństwo z Zygmuntem utrzymać, lecz mimo panujących w jej świecie bardzo surowych pojęć co do nierozerwalności zewnętrznych więzów ślubnych, godzi się na rozwód i na kościelne uświęcenie miłosnych afektów „demonicznego“ Henryka.

Wiadomo powszechnie, że w niedobranych małżeństwach łatwo znajdzie się miejsce dla „tego trzeciego“.

Tę łatwość — stanowi ona naturalny wynik tezy autora wczorajszej premiery — starał się wykazać p. Krechowiecki na przykładzie, atoli, o ile sądzić mogę, psychologicznie umotywowanym fałszywie albo niezupełnie dokładnie.

Mam na myśli Henryka i jego stosunek do Ireny.

Henryk, jak się okazuje z jego wywnętrznień miłosnych, kochał od dawna świeżo zaślubioną żonę Zygmunta. Dlaczego jednak powiada jej to dopiero dzisiaj — w chwili ślubu, dlaczego dopiero w tej chwili zdobywa się na ostatniego gatunku podłość i naśladując bohaterów z „Tajemnic Paryża“, rozpaja Zygmunta, każe mu się walać w buduarze Stelli, podstępem zdobywa listy jego, pisane do kochanki i całą litanię jego występków wyśpiewuje przed Ireną, aby go jej obrzydzić.

Nikt tak dobrze nie znał Zygmunta jak on, nasuwa się więc logiczny wniosek, że jeżeli mu szło nietylko o uchronienie Ireny przed błotem moralnem, ale o zdobycie jej dla siebie, mógł to był uczynić przed ślubem. Prawda, że — o ile dowiadujemy się ze sztuki — biednym był człowiekiem, wskutek czego zapewne nie miał odwagi starania się o rękę ukochanej, i że dopiero niedawno ogromny odziedziczył majątek.

To niedawno jednak nie jest znowu tak świeżem, iżby nie miał czasu skorzystać z niego choćby dzień przedtem, ba, choćby kilka minut przed katastrofą, t. j. przed oracyą ślubną najstarszego z rodu, wesołego księcia, tembardziej, że do domu Ireny przybył przed udaniem się orszaku weselnego do kościoła. Uczynić to mógł tem łatwiej, ponieważ zdobycie Ireny żadnych nie przedstawiało walk tragicznych, albowiem jest to niewiasta, która po bardzo krótkim namyśle przekonuje się, że bardzo go kocha i po bardzo krótkim namyśle zdobywa się na odwagę oddania mu co dopiero Zygmuntowi poślubionej ręki.

Gdyby jednak Henryk był to wszystko pozałatwiał w porze właściwej, nie byłoby dramatu, a przytem widz nie miałby wrażenia, iż p. Henryk, czekający, aż ślub będzie zawarty, ale nie spełniony, należy właściwe do natur, cierpiących na pewien rodzaj erotomanii. Potrzeba mu widocznie takiego nadzwyczajnego bodźca, ażeby Irena stała mu się tem pożądańszą.

Nie znamy co prawda zbyt dobrze p. Ireny, z intencyi autora zdaje się jednak wynikać, że jest kobietą gatunku szlachetniejszego, z łatwości jednak, z jaką oddaje się kochankowi, widz mimowoli nabiera przekonania, że ostatecznie naga dusza Henryka znalazła zupełnie godną towarzyszkę w nagiej duszy niedoszłej pani Zygmuntowej.

Wspomniałem na początku, że premiera wczorajsza ma pozory „modernistyczne“. Dla tej potrzeby nadania utworowi cech „modernistycznych“ stworzony został ten, mojem skromnem zdaniem, literacki, lecz chyba nie życiowy typ „demonicznego“ Henryka.

Ale gdyby nawet typy takie w życiu istniały, to Henryk p. Krechowieckiego tak jest monstrualnym a przytem tak niezłożonym, tak nietajemniczym, tak otwarcie fałszywemi kartami grającym szulerem, że poznaliby się na nim ludzie najgłupsi i zapobiegliby nieuczciwym jego machinacyom.

Z drugiej zaś strony w „Jednym dniu“ nie ma ani jednej jako tako zamarkowanej wskazówki, że

działa w nim aischilosowska Aiza, że działa w nim nieubłagane, wszystko i wszystkich druzgocące fatum, któremu i najjaśniej patrzące oko poddać się musi, przed którem i najpoczciwsze i najcnotliwsze serce ugiąć się musi i stać się zbrodniczem.

Powtarza się wprawdzie w sztuce kilkakrotnie wykrzyknik Jeden dzień! jakgdyby wskazujący na to, że pp. Solski, Adwentowicz, Stella (p. Bednarzewska), Solska, ciotka amerykańska (p. Węgrzynowa) z wszystkiemi swemi bardzo mądremi teoryami, p. Wojnowska, bankier, Kurcewicz itd. itd. obracają się w jakiemś zaklętem kole niewidzialnych potęg, które wywierają wpływ na ich postępki, postępki te są jednak taką zwykłą głupotą ludzką, lub zwykłem powszedniem szubrawstwem, że wprowadzenie symbolu tego „Jednego dnia“ w postaci Henryka, wydaje mi się efektem czysto zewnętrznym.

Jeżeli psychologiczna strona w dramacie Krechowieckiego szwankuje, to posiada on zalety w dialogu, a przedewszystkiem bardzo sympatyczne wywiera wrażenie śmiałość, z jaką autor nie wahał się w epizodach napiętnować całą nędzę moralną sfery, w której jego dramat się rozgrywa. Niektóre postacie, jak np. książę, choć kilkoma zaledwie narysowany konturami, są wyborne.

Wszelkie rezonerstwo w sztuce jest nieodpowiednie: rzecz powinna oddziaływać akcyą, a nie słowami, mimo to jednak rzucane w czasie tej akcyi zdania, chłoszczące utracyuszostwo, karciarstwo, uważanie na pozory, a w rzeczywistości pokpiwanie sobie z t. zw. instytucyi „świętych“, w dramacie p. Krechowieckiego nie nużą, posiadają świeżość prawd aktualnych, prawd, które, dla polepszenia naszych stosunków, każdy, kto tylko może i gdzie tylko może, wypowiadać ma obowiązek.

Podzieliłem się z czytelnikiem wrażeniami z premiery wczorajszej dorywczo, nie wyczerpująco, ale i nie owijając niczego w bawełnę, bo sądzę, że p. Krechowiecki banalnych chwalb nie potrzebuje. A chociaż na scenie — tak mi się zdaje — zbytniego tryumfu wczoraj nie święcił, to zasługi i powodzenie jego na polu powieściopisarskiem okupują zupełnie wczorajszy nie pod każdym względem udany debiut sceniczny.

Sztukę grano wybornie — najbardziej ubawił publiczność p. Kamiński — co prawda środkami przeważnie zewnętrzymi, do czego naturalnie był upoważniony, bo choć sylwetka księcia jest pyszna, to jednak traktowana zbyt konturowo przez autora, pozwala wykonawcy na uzupełnienie jej choćby takimi efektami, jak oryginalne, widocznie na żywej figurze zaobserwowane pstykanie p. Kamińskiego.

Świetnego pijaka zrobił p. Solski, jakkolwiek nie wszystkim podobać się mogła jego maska: według intentyi autora Zygmunt miał być więcej lekkomyślnym niż podłym człowiekiem — tymczasem maska Solskiego podobna była raczej do paryskiego Alfonsa lub naszego rodzimego „polskiego brata“, niż do podniszczonego nadużywoniem arystokraty. Przytem w scenie w akcie ostatnim, kiedy w obecności żony majaczy o Stelli (scena całkowicie zdawkowa, środek prymitywny, którego należało uniknąć), był nieco oschłym, trzeźwym, choć faktycznie Zygmunt wówczas jeszcze nie wytrzeźwiał.

Trudne zadanie robienia „domona“ miał p. Adwentowicz, mimo to jednak sprostał mu całkowicie, jakkolwiek nie wyszłoby to na szkodę tej postaci, gdyby był bardziej powściągliwy w zapałach, bardziej zamknięty w sobie.

Role kobiece dość wątłe, odegrały ze zrozumieniem p. Solska (Irena) i p. Bednarzewska (Stella), która miała kilka silniejszych akcentów.

Epizodyczna rola szambelana (Nowacki), bankiera (Feldman), Kurcewicza (Hierowski), ciotki (p. Węgrzynowa) i matki (p. Wojnowska) odegrano wzorowo.

Wystawa prześliczna. Teatr był pełny.

JAN KASPROWICZ.

Sejm węgierski.

(*Dep. „Słowa Polskiego“*).

Budapeszt. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos prezydent stronnictwa niezawisłego Kossuth i omawiał pewną część mowy wygłoszonej wczoraj w Izbie przez prezydenta ministrów. Ustęp ten mowy jest niezrozumiały i prasa rozmaicie go komentowała. Według tego, każda opozycya miałaby większą słuszność grozić rządowi środkami gwałtownymi aniżeli stronnictwo niezawisłości.

Prezydent ministrów Szell oświadcza na to, że nie przyjmuje odpowiedzialności za komentarze prasy, jednakże chętnie udzieli odpowiedzi i wyjaśni ten ustęp. Bynajmniej nie miał zamiaru obrażać stronnictwa poprzedniego mowcy. Jednakże, gdy podczas jego objektywnych wywodów ciągle mu z ław tego stronnictwa przerywano, wypowiedział objektywne przekonanie, że najzagorzalsza opozycya nie ma przyczyny grozić rządowi gwałtami, skoro rząd w niczem nieprzekroczył ustawy. Mowca nie żąda żeby go oszczędzano. (Okrzyki z lewicy: Nie będziemy pana oszczędzali, ale nie potrzeba grozić ostatecznymi środkami).

Poseł Kossuth przyjął do wiadomości to oświadczenie prezydenta ministrów, zaznaczając, że stronnictwo jego nie jest przeciwne jego osobie, tylko jego przekonaniom. Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Wiceprezydentem został wybrany Bela Tallian, który na 209 głosujących otrzymał 185 głosów, zaś drugim wiceprezydentem Gabryel Daniel wybrany ponownie. Barabasz zaś otrzymał tylko 45 głosów.

Budapeszt. Po dokonaniu wyboru sekretarzy prezydent Izby Apponyi zdawał sprawę o wydarzeniach, które zaszły podczas sesyj parlamentarnych. Na zaproszenie stolicy wziął udział w nabożeństwie uroczystem, urządzonem podczas uroczystości kossuthowskich, jakoteż w uroczystości w położeniu kamienia węgielnego pod pomnik Kossutha. Udział w tych uroczystościach brał w charakterze oficyalnym na czele posłów, którzy zgłosili się do udziału w uroczystościach. Skłoniła go do tego oprócz pietyzmu dla pamięci Kossutha także ta okoliczność, że Izba swego czasu wzięła *in corpore* udział w pogrzebie Kossutha. (Głosy: Węgier nie powinien motywować tego kroku, gdyż spełnił tylko swą powinność.)

Apponyi zaznacza, iż musi podać motywy swego postępowania, ponieważ podczas odroczenia Izby działał na własną odpowiedzialność. (Okrzyki: Eljen na lewicy.)

Dep. P. Barta ze stronnictwa niezawisłości uczynił wniosek, aby Izba sprawozdanie swego prezydenta przyjęła z uznaniem do wiadomości i wyraziła mu za pietyzm dla pamięci Kossutha i odpowiednie postępowanie uznanie i podziękowanie. (Okrzyki: Eljen na lewicy.)

Dep. Barta ubolewa, że wniosek jego powitano okrzykami tylko z jednej strony Izby. (Prawica przeczy temu i wznosi okrzyk: Eljen Apponyi!)

Dep. Barta wyraża w końcu nadzieję, że Izba jednogłośnie przyjmie jego wniosek. (Potakiwanie na prawicy.) Mowca polemizuje dalej w ostrych słowach z onegdajszymi wywodami prezydenta gabinetu p. Szella i przeczy temu, jakoby pietyzm dla pamięci Kossutha i wierność dla króla były pojęciami dyametralnie różnemi.

Prezydent Szell oświadcza, że on i jego stronnictwo przyjmą wniosek dep. Barty, ale obstaje przy swoich onegdajszych wywodach. Żywi głęboki pietyzm dla Kossutha, jako wielkiej osoby historycznej, ale równocześnie musi także liczyć się z działalnością Kossutha. Głosząc zasadę o *incompatibilitas* między Węgrami a domem habsburskim Kossuth stanął w przeciwieństwie do konstytucyi, do ustaw i do sankcyi pragmatycznej. (Okrzyki: Eljen na prawicy.)

Następne posiedzenie dziś.

Tryest. Dziennik tutejszy *Piccolo della Sera* i półurzędowy *Triester Tagblatt* zostały skonfiskowane za ogłoszenie znanej mowy p. Barabasza, wygłoszonej w Sejmie węgierskim. Charakterystyczną jest rzeczą, że skonfiskowane zostały te ustępy mowy Barabasza, które dzienniki owe podały według telegramów biura korespondencyjnego. *Piccolo* zakłada protest przeciw takiemu postępowaniu.

Strajki.

(*Depesze „Słowa Polskiego“.*)

Waszyngton. Mitchele wystosował odpowiedź do prezydenta Roosevelta na pismo, jakie swego czasu otrzymał z wezwaniem, aby pośredniczył w sprawie zaprzestania strajku. Mitchele odrzuca propozycyę Roosevelta i oświadcza, że odpowiedzialność za dalsze trwanie strajku spada na tych, którzy nie chcieli, aby całą sprawę załatwiono przed sądem rozjemczym.

Paryż. W piśmie komitetu robotniczego do Combesa robotnicy wyrażają nadzieję, że prezydent ministrów użyje swej powagi, aby przeprowadzić do skutku kontradyktoryjne obrady między pracodawcami a robotnikami, aby jak najprędzej konflikt załagodzić. Dalej żądają, aby także zastępca rządu brał udział w tych obradach.

W pismie do prezesa Związku właścicieli kopalń proszą robotnicy, aby pracodawcy zastanowili się wraz z robotnikami nad kwestyą płacy oraz nad organizacyą robotników, ażeby obie strony zapobiegły smutnym następstwom długiego strajku. Prezydent Związku właścicieli kopalń oświadczył jednemu ze sprawozdawców, że Związek, który zastępuje ogólne interesa wszystkich przedsiębiorstw kopalnianych, nie może się zajmować żądaniami górników, gdyż to należy do prywatnych interesów poszczególnych przedsiębiorstw.

Genewa. Wczorajsze popołudnie przeszło spokojnie, z wyjątkiem kilku prób przeszkodzenia pracującym. Znaczna ilość zagranicznych robotników została aresztowana i wydalona. Na razie jeszcze oświetlenie miasta funkcyonuje; co dalej się stanie, zależy od dalszej uchwały robotników, zajętych w tutejszych zakładach: gazowym, elektrycznym i wodociągowym. Wieczorem odbyło się wielkie zgromadzenie, na którem wyrażono rządowi i policyi naganę, z powodu wydaleń i aresztowań.

Nowy Jork. Żądania robotników górniczych zawierają trzy główne punkta, a mianowicie, ośmiogodzinny dzień pracy, zaopatrzenie na starość i wyznaczenie minimalnej płacy dziennej.

Nowy Jork. Niektórzy zastępcy trustu węglowego są skłonni poczynić niektóre ustępstwa na korzyść robotników górniczych.

Paryż. *Liberte* donosi, że w kołach decydujących sądzą, iż strajk dłużej nie potrwa niż 14 dni. Według prywatnej depeszy z Londynu, górnicy z Walii oświadczyli gotowość ograniczenia ilości wydobywanego węgla, aby przez to dopomódz francuskim górnikom w strajku.

Paryż. Komitet narodowy górników zakończył wczoraj przed południem w budynku giełdy pracy swe roboty i uchwalił wystosować do prezydenta gabinetu p. Combesa pismo, zawierające żądania górników, jakoteż pismo do prezydenta Związku właścicieli kopalń francuskich, w którem czyni ich odpowiedzialnymi za konflikt. Wczoraj przed południem nadeszły do giełdy pracy depesze donoszące, iż strajk jest ogólnym. Członkowie komitetu opuścili wczoraj Paryż.

Lens. Liczba strajkujących wynosi 47.600. Noc wczorajsza przeszła burzliwie. Liczne grupy strajkujących przeciągają po okolicy.

St. Etienne. We wszystkich kopalniach ustał wczoraj rano ruch zupełnie. Panuje spokój.

Białogród królewski. Wszyscy mularze zajęci przy budowie koszar, wstrzymali pracę dlatego, że trzech robotników oddalono z powodu wykroczenia.

Valenciennes. (Agencya Havasa). W rewirze węglowym Anzin z 14.000 górników strajkuje 2800, „Żółty syndykat“ udzielił wczoraj popołudniu każdej sekcyi po 20 rewolwerów i 1000 patronów, polecił jednakże robić z nich użytek tylko w domach. „Żółci“ uchwalili na noc zorganizować patrole. 6000 górników podpisało petycyę w sprawie dalszego utrzymania pracy.

Nowy Jork. Mitchel oświadczył, że 260 stowarzyszeń górniczych uchwaliło jednogłośnie nie podejmować na nowo pracy, a tylko 40 do 50 zdania tego nie wyraziło. Większość uchwaliła Mitchelowi uznanie i pochwałę dla postępowania prezydenta Roosevelta. Czyni jednak zarzuty gubernatorowi Pensylwanii za powołanie wojska.

Valenciennes. Zgromadzenie górników w Anzin uchwaliło jednogłośnie przyłączyć się do strajku.

Genewa. Komitet strajkujących wydał proklamacyę do wszystkich robotników, wzywając ich od wstrzymania się od pracy. Komitet usiłował wczoraj jeszcze raz traktować z dyrekcyą Towarzystwa tramwajowego, ale dyrekcya odmówiła przyjęcia delegatów. Wczoraj o godzinie 10 rano setki manifestantów przyjęły świstem kursujące wozy tramwajowe. Ponieważ demonstracye te powtórzyły się na kilku innych miejscach, przeto Rada stanu poleciła zaniechać ruchu tramwajowego i wozy wycofać.

Nowy Jork. W Serraton w Pensylwanii, wykryło wojsko znaczną ilość naboi, przeznaczonych do wysłania dla przywódców włoskich robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla. Zarządzono aresztowania.

W miejscowości Kamak został jeden strajkujący robotnik, który nie usłuchał wezwania żołnierza, aby nie zbliżał się do domu nie należącego do unii robotniczej, zastrzelony.

Paryż. Według nadeszłych tu wiadomości, strajk powszechny górników obejmuje dotychczas rewiry węglowe w 7 departamentach. Tak zw. „żółty syndykat“ w dystrykcie Montlevon, oświadczył, że członkowie tego syndykatu zdecydowani są dalej pracować.

Genewa. Rada stanu uchwaliła wczoraj popołudniu zmobilizować jeszcze dwa oddziały wojska. Około 100 osób wydalono z granic. Przed drukarnią genewskiego *Journal* zgromadziły się przedpołudniem wielkie tłumy strajkujących, ponieważ 10 robotników było jeszcze zajętych. Dyrektor dziennika był zmuszony zawezwać pomocy policyi. Dziennik uchwalił drukarnię zamknąć. Takie samo postanowienie powzięły i inne dzienniki. Około południa przeciągali strajkujący ulicami i zmuszali pracujących robotników do zaprzestania robót. Roboty budowlane wstrzymane.

Paryż. Jak słychać, członkowie wydziału Towarzystw górniczych po wczorajszej uchwale rozpoczęcia powszechnego strajku wystosowali także listy do prezydenta ministrów Combesa, do wydziału Towarzystw hutniczych. *Matin* sądzi, że listy te mają być próbą pojednania.

Zastępcy górników departamentu Pas de Calais, w którym robotnicy z powodu nie uzyskania podwyżki płac chcą rozpocząć strajk, mieli oświadczyć, że strajk będzie trwał dopóty, aż wszystkie żądania górników będą spełnione, nawet wówczas, gdyby Wydział towarzystwa narodowego górników uchwalił strajku zaprzestać. *Figaro* donosi z Lille, że wielka ilość robotników górniczych nie przyłącza się do strajku i pragnie założyć własne związki w celu obrony przed strajkującymi.

Genewa. Francuski agitator Faure, który tu na zgromadzeniach wygłaszał przemowy za powszechnym strajkiem, wezwany został przez władze, aby zaprzestał agitacyi, gdyż w przeciwnym razie będzie stąd wydalony. Faure wyjechał natychmiast.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 10 października.

Z sądu krakowskiego.

Kraków. Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Wawrausza rozpoczęła się rozprawa o zbrodnię oszustwa przeciw Tadeuszowi Ostrowskiemu, kierownikowi biura stręczeń sług. Akt oskarżenia zarzuca mu 10 faktów oszustwa. Pobierał on mianowicie dość znaczne kwoty, za rzekome wyrobienie posad w dobrach ks. Lubomirskiego w tartaku parowym w Sanoku, w Zarządzie dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach itd. i w ten sposób wprowadzał w błąd osoby starające się o posady. Obwiniony twierdzi, że byłby wyrobił posady, gdyby go nie aresztowano. Przesłuchanie świadków skończyło się o godz. 12.

Choroba Wyspiańskiego.

Kraków. Stanisław Wyspiański zapadł poważnie na zdrowiu. Odbyło się onegdaj konsylium lekarskie.

Nowe linie kolei elektrycznej.

Kraków. Nowe 3 linie kolei elektrycznej otwarte będą 25-go lub 26-bm. Próby wozów i nowych linii rozpoczną się w poniedziałek.

Morderstwo.

Warszawa. Wczoraj o godz. 11-tej w nocy w piwnicy domu przy ul. „Przejazdem“ pod l. 9 został uduszony postronkiem rządca tego domu, niejaki Majowski. Był on przez dłuższy czas urzędnikiem biura bankowego Wawelberga, a od 12 lat rządcą domu, w którym mieszkał z drugą żoną i czworgiem dzieci. Przyczyna niewiadoma; sprawcy nie wykryto.

Jubileusz Konopnickiej w Berlinie.

Berlin. W tutejszym komitecie centralnym towarzystw polskich obradowano nad jubileuszem Maryi Konopnickiej. Jako delegat tutejszej kolonii polskiej uda się do Krakowa p. Karol Rose, wydawca *Dziennika Berlińskiego.*

Chamberlain przed wyborcami.

Birmigham. Minister dla kolonii Chamberlain stanął tu wczoraj przed wyborcami. W ciągu swojej mowy polemizował z liberałami i odpierał zarzuty, podniesione przez nich przeciw ustawie szkolnej. Minister zakończył mowę gorącym apelem do stronnictw i zapowiedział, że w razie, gdyby ustawa szkolna została odrzucona, gabinet ustąpi.

Proces posła socyalno-demokratycznego Ressla.

Graz. Prokuratorya państwa wytoczyła byłemu posłowi socyalno-demokratycznemu do Rady państwa, Resslowi, śledztwo karne z §. 302 o podburzanie przeciwko religii. Ressel wygłaszał mowy agitacyjne, w których występował przeciw stronnictwom klerykalnym.

Wybory do Sejmu w Austryi Dolnej.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* omawia w artykule wstępnym niedostateczne zarządzenia rządu z powodu obecnych wyborów do Sejmu. Zarzuca mianowicie, że z powodu gospodarki Luegera i jego stronnictwa, listy wyborcze są dla ogółu wyborców w Wiedniu niedostępne, wskutek czego dzieją się liczne nadużycia. *Nowa Presse* grozi rządowi, że jeżeli rząd nie usunie tych nadużyć, to stronnictwo postępowców niemieckich odpowie na to obstrukcyą w parlamencie. Groźba ta robi komiczne wrażenie.

Pociąg ekspresowy z Wiednia do Rzymu.

Wiedeń. Od 1 listopada b. r. zacznie kursować nowy pociąg ekspresowy z Wiednia wprost do Rzymu. Z Wiednia wychodzić będzie pociąg o godzinie 7 wieczorem, a stanie w Rzymie na drugi dzień o godz. 11 minut 25, cała więc jazda z Wiednia do Rzymu trwać będzie 28 godzin 25 minut. Ten sam pociąg będzie w Wenecyi nazajutrz już o godz. 10 min. 15 rano.

† *Popowicz.*

Belgrad. Dzienniki tutejsze podają wspomnienia o zmarłym Stefanie Popowiczu. Dzierżył on w swem ręku tekę skarbu w gabinecie Garaszanina. Uchodził za znakomitego finansistę. Ministrem skarbu został po Petrowiczu. Był nauczycielem króla Aleksandra, któremu udzielał nauki języka niemieckiego. Zasiadał także w gabinetach Simicza i Georgiejevicza. Ustąpił w r. 1901. Należał do mężów zaufania króla Aleksandra.

Konferencya Jezuitów.

Rzym. Onegdaj zakończyły się tu obrady prowincyałów zakonu Jezuitów pod przewodnictwem generała O. Martina. Uchwały i rezolucye zachowano w ścisłej tajemnicy. Po zamknięciu obrad byli Jezuici na wspólnej audyencyi u papieża, który wyraził im swą sympatyę i współczucie z powodu prześladowań w niektórych państwach.

Echa zaburzeń zagrzebskich.

Budapeszt. W Zagrzebiu skazano za udział w zaburzeniach antiserbskich przywódcę chrześcijańsko-socyalnych robotników Sirovatkę na 6 miesięcy, a towarzyszy jego na karę od 3 miesięcy do 1 roku więzienia.

Drożyzna mięsa w Niemczech.

Berlin. *Freisinnige Zeitung* donosi, że stronnictwo wolnomyślne wniesie zaraz na początku w parlamencie interpelacyę w sprawie podłożenia mięsa z zapytaniem, jakich środków zamierzają użyć, lub jakie już zastosowały rządy związkowe wobec drożyzny mięsa.

Nowe przepisy dla lekarzy szpitalnych.

Wiedeń. Wczoraj wydało ministerstwo spraw wewnętrznych nowe rozporządzenie normujące czas służby lekarzy pomocniczych przy wiedeńskich zakładach leczniczych. Dotychczas miał każdy aspirant lekarski przy szpitalu prawo pozostać po swojem zamianowaniu sekundaryuszem jeszcze przez 4 lata w szpitalu na praktyce. Czas, który taki lekarz służył aż do zamianowania go sekundaryuszem, nie był wliczanym. Nowe rozporządzenie ogranicza czas całej praktyki szpitalnej wogóle na 4 lata, wliczając w to także lata służby w charakterze aspiranta.

W taki sposób, aspiranci, którzy już mają 4 lata służby aspiranckiej, nie będą mogli zostać sekundaryuszami, ponieważ czas służby szpitalnej podług nowego rozporządzenia kończy się juz w czwartym roku.

Dalej zawiera rozporządzenie postanowienia co do nowego postępoawnia dyscyplinarnego przeciw pomocniczym lekarzom szpitalnym, którzy przekroczą swoje obowiązki służbowe.

Zamknięcie klubu socyalistycznego.

Gibraltar. Z powodu zamknięcia klubu socyalistycznego, przez władze hiszpańskie, przyszło do poważnych rozruchów przyczem socyaliści strzelali na policyi. Pięciu robotników zostało zabitych, wielu zraniono.

Obawiają się jeszcze dalszych rozruchów.

Prasa angielska o generałach boerskich.

Londyn. Dzienniki tutejsze omawiają fakt nie przyjęcia generałów boerskich przez cesarza Wilhelma z wielkiem zadowoleniem i wyrażają się, że ten postępek cesarza Niemiec jest bardzo poprawnym i przyjaznym dla Anglii. *Standart* wyraża ubolewanie, że ci dzielni generałowie z własnej swej winy znaleźli się w tak śmiesznej sytuacyi. Dziennik ten spodziewa się, że także rząd francuski zajmie w tej sprawie podobne stanowisko, jak cesarz Wilhelm.

Radykalni Czesi o synu następcy tronu.

Praga. *Radikalny Listy* organ radykalnego prawno-politycznego stronnictwa czeskiego, zamieszczają artykuł tej treści, że niedawno urodzony syn następcy tronu arc. Franciszka Ferdynanda i ks. Hohenberg jest jedynym prawowitym następcą tronu i spadkobiercą korony czeskiej po swoim ojcu, który jest ostatnim następcą tronu Habsburgów. Jedynie miarodajnem prawem pod tym względem jest sankcya pragmatyczna, habsburski zaś porządek domowy nie ma żadnego znaczenia dla krajów korony czeskiej. *Radikalni Listy* zapewniają, że stronnictwo radykalne przedsięweźmie w tym kierunku osobną akcyę.

„Zarobek wędrowny“.

Salcburg. Znany skrzypek Franciszek Ondrziczek otrzymał od władzy podatkowej w Salcburgu wezwanie, aby się stawił osobiście i dał wyjaśnienia co do wykonywanego przez siebie zarobku wędrownego (*Wandergewerbe*). Władza podatkowa uważa więc dawanie koncertów także jako zarobek wędrowny.

100 osób potratowanych przez słoni.

Moskwa. Podczas jarmarku w Niżnym Nowogrodzie 6 słoni wyłamało się z cyrku i w szalonym biegu przeszły się przez ulice miasta. Publiczność licznie zebrana na ulicach nie mogła się ratować ucieczką, wskutek czego przeszło sto osób zostało potratowanych przez słonie. Wieln z nich już umarło.

Dżuma.

Odesa. Od dnia 2 do 6 października zdarzyły się trzy podejrzane wypadki dżumy.

Jokohama. Stwierdzono tu kilka wypadków dżumy.

Gra zakulisowa Rosyi w Macedonii.

Belgrad. Z Sofii donoszą, że gdy podczas przyjęcia hr. Ignatiewa przeciągały macedońskie stowarzyszenia z chorągwiami, osłoniętemi kirem, przed balkonem, z którego hr. Ignatiew przemawiał do zgromadzonego ludu, spotkał po drodze ten macedoński korowód pewien stary generał rosyjski. Zatrzymał on pochód i prosił usilnie, aby mu wolno było na ulicy publicznie ucałować sztandar macedoński, co się stało na ulicy wobec tłumów ludzi. Potem przyjmował Ignatiew macedońskie komitety rewolucyjne.

Sofia. Z Macedonii donoszą, że między ludnością macedońską rozpuszczają agitatorzy pogłoskę, że car brał osobiście udział w uroczystości na Szypce, że car jest za powstaniem, tudzież, że na rozkaz cara udał się Ignatiew do Sofii, aby poprzeć powstanie macedońskie. Pogłoski te sprawiają silne wrażenie między ludnością macedońską.

Udawał kobietę ze strachu przed wojskiem.

Praga. O niezwykłym fakcie obawy przed służbą wojskową donoszą z Martinice, w Czechach. Oto pewien młodzian tak się uląkł karabina, że postanowił symulować... kobietę. Udawało mu się to przez czas kilku lat, aż dopiero teraz okazało się, że 33-letnia „Magdalena Zawadil“ bynajmniej nie należy do płci słabej.

Wiedeń. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza nominacyę króla Jerzego saskiego, właścicielem 3 pułku dragonów, księcia saskiego Jana Jerzego właścicielem 11 pułku piech., a księcia bawarskiego Ruprechta właścicielem 43 p. p.

Frankfurt. Wczoraj popołudniu zamknięto międzynarodowy kongres przeciw handlowi dziewczętami. Następny zbierze się za 3 lata w Paryżu.

Po zamknięciu numeru.

Stanisławów. (*Zaprzeczenie upadłości*). Adwokat dr. Maksymilian Blumenfeld uprasza nas o sprostowanie wiadomości, jakoby klient jego p. Natan Eisenstein zawiesił wypłaty.

Kącik humorystyczny.

Dwuznaczne.

Młody autor: Czytałeś pan moją nową książkę?
Krytyk: A jakże!
Młody autor: Co pan o niej powiesz?
Krytyk: Odłożyłem ją na bok z wielką przyjemnością.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Przytulisko brata Alberta:

Na zebraniu wydziału Stowarzyszenia cukierników uchwalono kwotę 25 kor. na Przytulisko brata Alberta zamiast wieńca dla śp. Macieja Kosteckiego, byłego cukiernika, który zmarł wczoraj w Zakładzie nieuleczalnych we Lwowie.

Dla ubogiego ucznia III. kl. wydz.:

Na ręce Zofii G. p. Filipina Diehlowa ze Stryja 2 korony.

Depesze handlowe z d. 10 b. m.

Wiedeń, 10 października. **Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano:** Marki niemieckie 117·05 Renta majowa 100·85, Węgierska renta koronowa 97·75, Akcye kredytowe 685·—, Kredytowe węgierskie 724·—, Bank anglo-austryack 274·—, Unionbank 538·—, Bankverein 455·50, Laenderbank 395·—, Kolej pań. 715·50 Lombardy 70·50 Elbenthal 464·50. Towarzystwo akcyjne broni —·— Akcye tytoniowe 324·— Alpiny 373·— Rima Muranya 490·50, Prager Eisen —·—, Losy tureckie 114·25, Ruble 253·25, 20-franków —·—, Bodon-Credit —·—, Tramwaye —·—. Akcye gal. Banku hip. —·— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —·— 4% Listy zastaw. Banku kraj. —·—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —·—.

Usposobienie silne.

Berlin, 10 października. **O godz. 12 m. 30 notowano:** Kredyty 216·30, Disconto Commandit 187·—.

Usposobienie silne.

Wiedeń, 10 października. **(Giełda zbożowa).**

Pszenica na jesień 7·44 do 7·45, na wiosnę 7·52 do 7·53, Żyto na jesień 6·74 do 6·75, na wiosnę 6·78 do 6·79, Kukurudza na wrzesień-październik 6.37 do 6·40, maj czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień od 6·35 do 6·36, na wiosnę 6·47 do 6·48

Usposobienie: silne.
Pochmurno.

Budapeszt, 10 października. Pszenica na paździer. od 7·29 do 7·30, na kwiecień 7·34 do 7·35. Żyto na październik 6·45 do 6·46, na kwiecień 6·51 do 6·52. Owies na październik 5·94 do 5·95, na kwiecień 6·14 do 6·15. Kukurudza na maj od 5.64 do 5·65, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90.

Oferty mierne.
Chęć kupna dobra.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Teofil Zalewski 8656
ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani.
Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35.

Dr. Zofia Moraczewska 9178
po powrocie z Francensbadu ordynuje w chorobach kobiecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

Dr. Ehrlich.
prymaryusz szpitala izrael. powrócił i ordynuje przy ulicy Sykstuskiej l. 17. 9423

Docent Dr. W. Bylicki
przeprowadził się na ul. Bielowskiego l. 5.
z pasażu Mikolascha na prawo. 9470

Zarząd I. konces. Instytutu muzycznego we Lwowie oznajmia, że znany artysta-śpiewak p. Józef Chodakowski nie przybędzie jako profesor śpiewu do Lwowa, z powodów od niego niezależnych. 9489

Tygodnik sportowy.

Sport bogatych ludzi.

Jednem z najpiękniejszych odgałęzień sportu konnego jest może — u nas dotąd wcale nie, a wogóle od niedawna rozpowszechniająca się — zabawa w „polo“ na koniach, słusznie „sportem bogatych ludzi“ nazwana, bo bogaci tylko na kupno odpowiednich do niej koni i ich utrzymanie pozwolić sobie mogą.

Polo, jak wiadomo, nie jest wytworem naszych czasów, ślady jego odnajdujemy w najodleglejszej przeszłości. Jeden z perskich poetów VII. stulecia już o niem wspomina. Znane ono było w owych zamierzchłych czasach pod nazwą „Changan“ i stanowiło uprzywilejowaną zabawę głów koronowanych. W kilka wieków jednak później królewski ten sport popadł w niełaskę tak dalece, że zabawianie się nim poczytywano za rzecz nieprzystojną, nieobyczajną i stawiano go na równi z bijatyką i pijaństwem. Ale — *tempora mutantur...* To, co przez długi czas uważano za pogardy godne, odzyskuje znów po wiekach wielu dawne fawory, doznaje niejako rehabilitacyi, znajdując najprzód licznych, książęcych zwolenników w Afganistanie, skąd prędko rozszerza się na Indye, a w końcu tak się rozpowszechnia w wielu okolicach Wschodu, że staje się tam niemal zabawą narodową, podobnie jak n. p. piłka nożna w Anglii.

Czas i sposób wprowadzenia zabawy w „polo“ w Indyach angielskich nie są dokładnie znane, to tylko wiemy, że w r. 1859 założono tam pierwszy europejski „Polo-Klub“, za którego przykładem powstało wiele innych w bardzo krótkim czasie, z zadziwiającą szybkością, rozszerzając koło żarliwych zwolenników tej istotnie pięknej zabawy tak w sferach wojskowych, jak i cywilnych.

Szybkie rozpowszechnienie „pola“ w Indyach trzeba przypisać w znacznej mierze szczególnie sprzyjającym lokalnym warunkom. Jednym z tych warunków, w pierwszej linii, jest dobór materyału w koniach. Pony, które do „pola“ najlepiej się nadają, a stanowią największy wydatek w budżecie tej zabawy, są tam tańsze i łatwiejsze do trencwania i ujeżdżania odpowiednio do celu. Dalej grunt indyjski ma posiadać nadzwyczajne dla „pola“ własności. Kule, jak utrzymują Anglicy, toczą się na niej lżej, szybciej, aniżeli gdzieindziej.

W Anglii wprowadzili „polo“ oficerowie 10 p. huzarów mniej więcej przed laty trzydziestu, z początku jednak, zabawa ta rozpowszechniająca się jako „hockey“ na koniach słabe robiła postępy. Pierwszy klub powstał w Londynie w Lillie Bridge a niedługo potem Hurlingham Club założył w Fulham własny plac pod „polo“ i stał się odtąd wyrocznią modniejszej z każdym rokiem zabawy. W rok niespełna po pierwszym powstaje drugi plac w Londynie, założony staraniem Klubu Ranclagh, liczba zwolenników znów wzrasta, dom królewski otacza „polo“ swoją opieką, popiera je nawet materyalnie i w końcu „polo“ staje się w Londynie tem, czem jest dzisiaj i czem zapewne nie prędko być przestanie: najulubieńszem *rendez-vous* sportowego świata londyńskiego w sezonie od maja do lipca.

W ostatnich dwóch latach zwłaszcza zainteresowanie się „polem“ w Anglii wzrosło niesłychanie, we wszystkich już hrabstwach są kluby, których zadaniem jest krzewienie pierwotnego, z dalekiego Wschodu przeniesionego „Changanu“.

W r. 1876 Mr. James Gordon Bennett zwrócił uwagę Amerykanów na „polo“, któro, lubujący się we wszelkiego rodzaju sportach yankeesi wprowadzili u siebie niezwłocznie, a dziś do ich „American Polo Association“ należy już dwadzieścia klubów. Urządzane przez to kluby co roku, „mistrzowstwa“ ściągają tłumy widzów i stanowią nadzwyczajne w amerykańskim świecie sportowym zdarzenia.

Z innych krajów, gdzie „polo“ dość licznych już zdobyło sobie zwolenników, wymienić należy Niemcy, Francyę, Australię i Południową Amerykę, a także w Japonii staje się ulubioną zabawą. W Austryi dość rzadkiem a u nas wcale nie znanem jest dotąd zjawiskiem.

Od konia w „polu“ wszystko zależy. Na nic się nie zdała największa sprawność, największa zręczność jeźdźca, jeżeli koń już z natury swojej nie jest odpowiednim do celu, a co jeszcze ważniejsze, jeżeli bądź źle, bądź niedostatecznie jest wytrenowany. Stąd to pochodzi, że stanowi on, jak to wyżej wspomniano, najpoważniejszą rubrykę w budżecie kosztów zabawy w „polo“. Dobrze wyszkolone Pony dochodzą często do ceny niezwykle wysokiej. W Anglii np. zapłacono niedawno za takiego konika 15.000 koron. Najprzystępniejsza względnie cena tych koni — „specyalistów“ jest w Ameryce Północnej, tam bowiem dobrego i dobrze wytrenowanego Pony można dostać za 2000 koron.

(d. n.).

Kronika sportowa.

Z cyklistyki.

„W krainie sportu“. Wiedeńska Akademia cyklistów urządziła 4 b. m. pod protektoratem hrabiny Kielmansegg przedstawienie amatorskie na dochód funduszu budowy dróg austryackiego Touring-Klubu w teatrze Jantscha. Przy udziale bardzo licznej publiczności odegrali amatorowie wyborną podobno czteroaktową burleskę ze śpiewami H. Kaisera i L. Waldhausera p. n. „W krainie sportu“. Na przedstawieniu byli obecni między innymi namiestnik Kielmansegg z małżonką, prezes austryackiego Touring-Klubu radca Borkowski i wiceprezes Mayer. Dochód osiągnięto znaczny.

Austryacki Touring-Klub wniósł do ministerstwa finansów podanie, w którem prosi o zniesienie cła od kół używanych.

Wyścigi na torze Małgorzaty w Wiedniu odbyły się 5 b. m. w warunkach bardzo niepomyślnych, przedewszystkiem bowiem nie dopisała pogoda, a nie dopisali również jeźdźcy. Brakło mianowicie kilku wybitnych ze zgłoszonych jeźdźców, między innymi Madera, Reiningera i Görnemana (Berlin). Pomimo to publiczność zebrała się bardzo licznie i wytrwała pomimo zimna i słoty do końca. Honor wyścigów spoczywał w rękach, a raczej w nogach Duńczyka, Hausena, który też ze swego zadania wywiązał się dobrze, bijąc w wielkim biegu amatorów jedynego — mówiąc nawiasem — poważnego współzawodnika Angerera. Oto rezultaty główniejszych biegów: „Wielka nagroda amatorów“: po trzech przedbiegach i międzybiegu (1.609 m.) w biegu rozstrzygającym na 5.000 m. przychodzą do mety: Hausen 1, Angerer 2, Hohlweg 3. Bez miejsca Rausch, Behr, Kauba. Prowadził aż do ostatniego okrążenia Kauba, gdzie mija go Angerer. Na 20 metrów przed metą zwycięstwo Hausena jeszcze nie wydawało się pewnem, z tego *point-finale* dopiero jechał już na niezawodną wygranę. W biegu na przestrzeni 25 klm. wygrał Rausch w 29 : 59⁴ przed Dworakiem, bijąc go 1¾ okr., trzecim (9 okr. z tyłu) był Fojkmajer.

Rezultat matchu rozegranego 5 b. m. na torze w parku Książąt w Paryżu między Baldem, Zimmermanem i Jacquelinem był następujący: I. bieg: Bald 1, Jacquelin 2, Zimmerman 3; II. bieg: Bald 1, Zimmerman 2, Jacquelin ustąpił; III. bieg: Bald 1, Jacquelin 2, Zimmerman 3.

Wielką nagrodę Genewy wygrał ubiegłej niedzieli Mayer, przed Wiedeńczykiem Hellerem i Bourotte'm.

Samochody.

Wyścigi pod górę na najwyżej w Europie położonej (2756) m.) Stilserjochskiej drodze mają się odbyć z inicyatywy medyolańskiej *Gazzetta dello Sport* w roku przyszłym. Wspomniane pismo przyjmuje już teraz zgłoszenia i między innymi udało mu się dla projektowanych wyścigów pozyskać Mr. Edge'a, nwycięzcę puharu Gordona Bennetta. Firma Darracq zgłosiła dwa wehikuły 40 HP i trzy lekkie 20 HP, którymi kierować będą Edmond Baras i Wehrlein. Komitet organizacyjny wyścigów składać się ma z wielu prezesów europejskich klubów automobilistów, ze znanych we Włoszech i innych krajach zwolenników jazdy samochodowej i z przedstawicieli prasy. Całe to zamierzone przedsięwzięcie jednak robi wrażenie raczej reklamy dla wspomnianego pisma, bo jeżeli się bliżej całej sprawie przyjrzymy, to dojdziemy do przekonania, że zrealizowanie wyścigu z Bormio na wyżynę Stilfserjoch na poważne musiałoby natrafić trudności a przedewszystkiem wielkie jest pytanie, czy rząd włoski pozwoli na wyścig na drodze, gdzie w lecie zwłaszcza panuje olbrzymi ruch wozowy.

Na nowy motor który może być wprawiany w ruch dowolnie bądź parą, bądź eksplodującymi gazami, udzielono patentu M. Haywardowi, Wilkinsonowi i Foxowi z Norwich. Motor ten jest podwójnie działającym i może być zastosowanym zarówno jako stały jak i do samochodów. Rozmiary motoru mogą być wykonane stosownie do potrzeby.

W Stanach Zjednoczonych według ostatniego wykazu statystycznego znajduje się 4192 samochodów, reprezentujących wartość 34,899.443 dolarów (około 175 milionów koron).

Ze sportu konnego.

Wyścigi w Peszcie. „Nagroda Hatwańska“ (4 października), 11.500 K., 1.100 m. dla 2 let.: p. P. Mravit'a og. Tarnok po Windgall — Trefa 55 klgr. Gray 1, p. E. Blaskovitsa og. Beregvólgy 57 klgr. Van Dusen 2, hr. Bathyany'ego og. Jacobinus 57 klgr. Huxtable 3. Biegało 7. Totalizator 720 : 10. Miejsce 212, 64, 114 : 50. Długością szyi, o głowę z tyłu trzeci. — „St. Leger“ (5 paźdz.) 75.000 K., 2.800 m.: hr. L. Trauttmansdorffa og. Nunquam dormio po Matchbox-Micsoda 56½ klgr. Barker 1, p. E. Blaskovitsa og. Hazafi 56 klgr. Van Dusen 2, hr. S. Forgacha og. Pazman 56 klgr. Bonta 3. Biegało 7. Totalizator 17 : 10. Miejsce 30, 34, 44 : 25. Łatwo dwoma długościami, o jedną długość z tyłu trzeci.

Francuska hodowla może tryumfować z odniesionego nad końmi angielskimi zwycięstwo w biegu o główną jesienną nagrodę „Société des courses“, rozegranym 5 bm. w Paryżu. Jak w Grand Prix „Sceptre“, tak tym razem „Black Sand“ i „Pistol“ musiały się ugiąć przed końmi francuskimi, i jednemu tylko „First Principal“ udało się zdobyć drugie miejce za „La Camargo“. Oto rezultat: „Prix du Conseil Municipal“, 100.000 fr., 2.400 m.: p. Abeille'a 4 l. La Camargo 56½ klgr. 1, p. A. Stedall'a 5 l. First Principal 58 klgr. 2, p. de St. Allary 3 l. Knicknack 50 klgr. 3.

34

C. HAUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Za jego przykładem poszli wszyscy, zgarnięto sporą sumkę w chusteczkę i oddano księdzu. Tylko Czernim siedział obojętnie, nie okazując najmniejszego współczucia.

— Czyż wuj jedynie ma serce zamknięte dla biednych? — odezwała się Aleksandra a wszyscy ze zdziwieniem spojrzeli na niego.

— Tak, zamknięte mam serce i nie dam ani szeląga.

— Pułkownik Czernim może postępować według upodobania — odezwał się ksiądz — znam go dobrze i wiem, że nie jest tak bezlitosnym, jakim usiłuje się okazać nie wiadomo z jakiego powodu.

— Właśnie, że jestem takim — upierał się Czernim — zaufania mojego tylekroć nadużyto, iż się zamieniło w niewiarę i podejrzliwość.

— Ach wielebny ojcze, gdybyś zdołał uleczyć tę zwątpiałą duszę, dokonałbyś wielkiego, miłego Bogu czynu — rzekła Aleksandra.

— Któż zdoła uleczyć niewiarę duszy? — odparł zakonnik. — Gdyby umarli z grobu wstali i dali świadectwo prawdzie, czyżby nie znalazł wybiegu, aby zaprzeczyć temu, co widział i słyszał? Czyż nie powiedziałby: zmysły moje były w błędzie, miałem gorączkę, śniłem na jawie? Gdyby sam Wiekuisty ognistemi głoskami wypisał swoje imię na niebie, czyż nie powiedziałby: czysty wypadek, ciekawy wybryk natury, zjawisko powietrzne, którego nie mogę brać w rachubę?

— Naturalnie — odrzekł Czernim — cóżby innego powiedział ktoś, kto nie jest wizyonerem?

Ksiądz nic nie odpowiedział i nastąpiło dość przykre milczenie. Przerwała je znów Aleksandra prośbą.

— Wracając do tej biednej kobiety, możeby się wielebny ojciec prysiadł do nas?

— Nie, moje dziecko, nie jeżdżę nigdy.

— To uciężliwie pieszo iść w taki upał, tak daleko a cienia na drodze niema nigdzie.

— Mój Ojciec i Mistrz dążył drogą uciążliwszą i bardziej skwarną — odparł ksiądz.

— Kiedy się znowu zobaczymy? — zapytała Aleksandra.

— Przyjedźcie za dwa dni do Krakowa, o zachodzie słońca zastaniecie mnie w kaplicy Kościuszki — powiedział mnich, wstając.

Aleksandra poszeptała coś z Leontyną, poczem obie podeszły do księdza, pocałowały go w rękę a on błogosławił je, czyniąc znak krzyża na ich czole i piersi.

Wojciech nie wiedział, co sądzić o zachowaniu wuja, żadną miarą nie mógł pogodzić jego dzisiejszej oschłości z zapałem, jaki objawiał, gdy szło o starego lirnika. I Kazimierz nawet był z Czernima niezadowolony.

— Ktoby wuja nie znał dobrze — odezwał się — myślałby, że stary zaraził wuja swojem skąpstwem.

— Gdy dojdziesz jego wieku, uznasz sam, że pieniądze mogą służyć na co innego, nie tylko do wyrzucania.

— Nie, klnę się na wszystkie świętości, że do tego rozumu nie dojdę — zawołał Kazimierz.

W powrocie dowiedział się Wojciech, że stary lirnik przed tygodniem opuścił z córką dwór Czernima i podążył na południe.

Tego samego wieczora zaproponowała Aleksandra, aby po dożynkach wyruszyć do Krakowa, gdzie mieszkał jej brat, Bonawentura. Propozycya spodobała się wszystkim: Emilia zamierzała odwiedzić przyjaciółkę, Kazimierz majora Zeltnera a Wojciech dawno pragnął ujrzeć znów mury starożytnego Krakowa.

Rozdział trzynasty.

Dwór Czernima.

Po powrocie, kiedy Wojciech siedział wieczorem w swojej sypialni przy otwartem oknie, posłyszał jakieś głosy na dole. Noc była ciemna, nie mógł nic dojrzeć lecz głośny śmiech dolatujący go zdawał mu się być śmiechem Kazimierza. Dziwny niepokój pchał go ku zbadaniu, ktoby to był; zbiegł żywo na dół, lecz nie zastał już nikogo. Niezadowolony wracał do siebie i właśnie miał otworzyć boczne drzwi, uchylone, aby przez nie wsunąć się cicho do swojego pokoju, gdy nagle popchnięto je od środka i ujrzał w nich wuja ze świecą w ręku, w płaszczu bez rękawów.

(C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

Spirytus.

Wiedeń, 6 października.

(*R*) Gdy w jesieni z. r. ceny spirytusu kontyngentowego (*franco* Wiedeń) spadły w krótkim przeciągu czasu z 42 na 36 koron, starano się nam wtedy wytłumaczyć, że przyczyną zniżki są stosunki targu światowego, mianowicie silny spadek cen światowych, wywołany szaloną hiperprodukcyą spirytusu ekskontyngentowego w Niemczech. Ceny światowe wywołały znów taki spadek cen spirytusu ekskontyngentowego w Austryi, że poczęło się opłacać opodatkowanie go dla konsumcyi wewnętrznej i konkurowanie ze spirytusem kontyngentowym.

Nadto znakomity zbiór buraków dostarczył gorzelniom przemysłowym w Czechach i na Morawie bardzo tanio wielkich ilości melasy.

W tym roku nie grają jednakże już roli owe czynniki, zbijające cenę. W Niemczech ograniczono znacznie produkcyę ekskontyngentu gwoli zapobieżenia fatalnym skutkom dotychczasowej nadprodukcyi. Ekskontyngent austryacki trzyma się też dobrze w cenie. Produkcyę buraków ograniczono w Austryi o 11 proc., a i jakość zbioru jest gorsza, niż w r. z.

Zbiór kartofli również nie bardzo dopisze. Mimo to ostatnich kilka dni przyniosło znaczny spadek cen spirytusu kontyngentowego na targu wiedeńskim (z kor. 40—40·40 do 38·80—39). Przyczyn tego spadku należy zatem szukać gdzieindziej.

Wchodzi tu w grę najpierw zniżka ceny za kontyngent na Węgrzech o całe 3 kor. (31—32 k.). Motywem jej są operacye spekulacyjne kartelu węgierskiego na targu wiedeńskim.

Dalej obecna zniżka wiedeńska jest znowu powtarzającym się z roku na rok objawem wyzysku, jakiego się dopuszczają zorganizowani w „ring“ handlarze wiedeńscy i rafinerzy czesko-morawscy. Obecną zniżkę poprzedziła zwyżka, wywołana w tym celu, by zachęcić gorzelnie rolnicze do spiesznych sprzedaży na dostawę w nadziei, że się te ceny utrzymają także w czasie dostawy, t. j. w październiku-listopadzie.

Gorzelnie nasze sprzedają bowiem wódkę agentom wiedenskich i czesko-morawskich handlarzy i rafinerów po takiej cenie, jaka będzie przeciętną na targu wiedeńskim w tym miesiącu, w którym nastąpi dostawa, (po potrąceniu kosztów transportu do Wiednia). Obecnie już zaczyna się czas dostaw.

Nasi zakrajowi wyzyskiwacze uznali zatem za potrzebne wywołać zniżkę.

Stacye rozpłodowe nierogacizny.

(*R.*) Krakowskie Towarzystwo rolnicze wniosło do ministerstwa rolnictwa prośbę o subwencyę 20.000 koron na podniesienie hodowli nierogacizny, szczególnie na urządzenie stacyj rozpłodowych w naszym kraju.

Zabiegi te zasługują na wszelkie poparcie, gdyż sprawa sama jest wielce doniosła w naszem gospodarstwie. W skutek energicznego tępienia pomoru, które doprowadza czasem do ogołocenia całych okolic z wszelkiego materyału świńskiego, nasz drobny hodowca włościański, któremu zabito jego jedyną świnię, jako podejrzaną o zarazę, o zarażenie się lub zarażoną, często nie ma wcale widoków na to, by mógł kupić jnowe prosię na podchowek. Wiadomo zaś, że świnka est dla naszego chłopa czemś w rodzaju cudownej skarbonki, do której się groszy prawie wcale nie wkłada a gdy potrzeba świnkę sprzedać na podatek lub na inne wypłaty w gotówce, wtedy się w niej znachodzi uciułane automatycznie grosiwo. Ale skarbonkę samą trzeba kupić, a o to obecnie trudno. Stosunki te pogorszyły się od niedawnego czasu, gdy podzielono kraj na trzy strefy, gwoli stopniowego przeprowadzenia w nich energicznej akcyi przeciwzarazowej.

Obecnie akcya ta prowadzi się w strefie I (zachodniej), do której ze strefy II i III wolno przywozić tylko świnie rzeźne a nie świnie rozpłodowe, względnie użytkowe.

Częściowe uzupełnianie materyału świńskiego odbywa się w danej chwili w okolicach podgórskich przez przywóz sztuk na podchowek z Węgier, we wschodniej części kraju przez potajemny, bo zakazany przywóz z Rosyi, co niezmiernie utrudnia akcyę tępienia pomoru. Koniecznością jest zatem zakładanie stacyj rozpłodowych w wolnych od zarazy okolicach kraju, sprowadzanie rozpłodników dobrej rasy z zachodu, urządzanie wystaw, premiowanie hodowców. W innych krajach na te cele wiele się łoży z funduszów publicznych. U nas zaś państwo wydało w ostatnich kilku latach około półtrzecia miliona koron na wynagrodzenia za sztuki wybite przy tępieniu pomoru, podczas gdy zasiłki na uzupełnienie przetrzebionego materyału świńskiego, były dotąd minimalne.

Obecnie zabiegi krakowskiego Towarzystwa rolniczego odpowiadają rezolucyi, którą — w tej sprawie — w ubiegłej sesyi komisya rolnicza przedłożyła sejmowi do uchwalenia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 9 października.

Wobec bardzo sprzecznych i tendencyjnych pogłosek o stanie rokowań w sprawie ugody prawnopaństwowej, a raczej wyjaśnienia powodów, dla których nastąpiła dłuższa przerwa w dalszem prowadzeniu tychże, stara się spekulacya zachować stanowisko obserwacyjne z wyraźną tendencyą oceniania odnośnej sytuacyi w świetle bardziej dodatnim. W kołach spekulacyjnych przeważa bowiem na razie przekonanie, że wobec rzeczowego załatwienia dotychczasowych różnic, nie można w dalszem następstwie względom formalno-politycznym przypisywać aż takiego znaczenia, aby wnosić stąd na możność unicestwienia dotychczasowego wyniku tych rokowań. Spekulacya woli też, że właściwy powód długiej przerwy, bo rokowania mają być wznowione dopiero z końcem bieżącego miesiąca, nie doszedł do powszechnej wiadomości, gdyż tem samem pozostawiono jej szerszy teren do kombinacyj własnych, któremi można będzie przetrzymać pauzę aż do ostatecznego rozstrzygnięcia. Rozumowanie to jest o tyle słuszne, że w międzyczasie trudno liczyć na jakieś dodatniejsze momenta, któreby mogły spowodować większą choćby nawet tylko chwilową akcyę, jeśli naturalnie bliskie już zwołanie parlamentu nie sprawi jakiej niespodzianki. Z zagranicy prawdopodobnie żadnej nie będzie, gdyż najdrażliwszy moment, targ nowojorski, nie wywiera w przebiegu swego przesilenia czysto spekulacyjnego takiego wrażenia, iżby mógł na targach kontynentalnych spowodować większą reakcyę. Tak samo odpada obawa ewentualnego pogorszenia stosunków pieniężnych, gdyż liczne sprzedaże papierów lokacyjnych i realizacye zobowiązań spekulacyjnych wywołały stosunkowo tak znaczną podaż gotówki, że eskont prywatny spadł na tutejszym targu na 3¼, a w Berlinie aż na 2½ prc. Nie mając więc bezpośrednich trosk pieniężnych, ani tez bezwzględnej obawy o dalsze losy targu nowojorskiego, może spekulacya z większą pewnością wyczekiwać najbliższych zdarzeń.

(*Bank rolniczy we Lwowie*).

Lwów dnia 10 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7·— do 7·20. Pszenica nowa od 6·75 do 7·— Żyto gotowe od 5·90 do 3·10. Żyto nater od 5·75 do 5·85. Owies obroczny gotowy od 5·60 do 6·—. Owies obroczny na termina od 5·25 do 5·75. Jęczmień pastewny 5·— do 5·25. Jęczmień browarniany 5·50 do 5·75. Rzepak nowy 9·75 do 10·—. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 5·75 do 6·50. Groch do gotowania 7·— do 8·50. Wyka 4·50 do 5·—. Bobik 4·75 do 5·25. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza nowa 5·— do 5·50 Kukur. stara od 6·60 do 6·80 Chmiel za 56 kilo od —·— do —.—. Koniczyną czerw. nowa od 45·— do 50·—. Koniczyna biała od 60·— do 85·—. Koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka 18·— do 26·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16·50 do 16·75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowy 7·50 do 7·75. Usposobienie niezmienne, obroty nieznaczne.

= **Z kolei państwowych.** *Gazeta Lwowska* ogłasza ofertę na utrzymanie, justowanie i reparacyę wag i ciężarków w obrębie tutejszej dyrekcyi kolei państwowych na okres czasu od 1 stycznia 1903 do 31 grudnia 1908 r. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 30 października b. r. w wyż wymienionej dyrekcyi kolei państw., gdzie też warunki szczegółowe tudzież formularze do ofert przejrzeć lub otrzymać można.

= **Tarnowska Kasa oszczędności** oznajmia, że w myśl pozwolenia ministerstwa spraw wewn, może od 1 października 1902 udzielać pożyczek hipotecznych na dłuższe, niż dotąd okresy spłaty, a to na 35½ lat à 71 rat, na 40 i pół lat à 81 rat i na 47 i pół lat a 95 rat. Im dłuższa pożyczka. tem mniejsza amortyzacya kapitału, stopa zaś procentowa ta sama, t. j. 5 procent.

= **Północno - niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną.** Z ważnością od dnia 1 b. m. wchodzi w życie dodatek VIII. do części II. zeszyt 2 i 3 taryfy.

= **Komisya przemysłowa stałej Rady przybocznej** zbierze się dnia 13 b. m. w poniedziałek. Na porządku dziennym znajdują się obrady nad przedłożonym przez referenta radcę rządowego dra Carusa projektem o trzech projektach ustaw odnoszących się do wypoczynku niedzielnego i w dnie świąteczne, dalej uzupełnienia i zniany ordynacyi przemysłowej, w końcu umów służbowych między pracodawcami i subjektami haldlowymi.

= **Losowanie** 3 procentowych akcyj pierwszeństwa kolei południowej, naznaczone na 1 grudnia br., odroczono. Ma ono się odbyć najpóźniej 1 czerwca 1903 r.

= **Wystawę młodego drobiu i królików** urządza I. austryacko-węgierskie Towarzystwo chowu drobiu w Wiedniu w Praterze nr. 20 w czasie od 10 do 13 października br.

= **Stacyę Kraubauth** w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Villach na szlaku Amstetten-Pontafel, która była urządzona dotychczas tylko dla ruchu osobowego — ograniczonego pakunkowego i towarowego otwarto z dniem 1 października 1902 r. dla ruchu ogólnego.

= **Bank hipoteczny** podaje do wiadomości, iż z dniem 30 czerwca 1902 r. wynosił stan jego: 4% Listów hipotecznych 23,295.800·— kor. 4½% Listów hipotecznych 97,777.200·— kor., 5% Premiowanych listów hipotecznych 6,222.600·— koron, łącznie 127,195.600·— koron, stan zaś Asygnacyj kasowych 2,906.200·— koron.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 października b. r.

Hotel George'a. Hr. K. Lanckoroński z Rozdołu, hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. M. Komorowski z Siekierzyc, hr. S. Zybek - Plater z Moszkowa, K. Strohneider z Wiednia, R. Marczyński z Senczynka, A. Ostaszewski z Wołynia, M. Szymański z Brzeżan. F. Steuer z Joegerdorfu, K. Redlich z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziembiński.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie
wyszła świeżo słynna książka: *W. Weressajew*

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ścisła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmyślone cierpienia młodego studenta.
Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materyał naukowy. Obowiązkowe sekcyonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytoryum.
Rozdział III. Nieudała operacya profesora i jej następstwa. Okres przedwczesnego skeptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.
Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.
Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacyi szpitali rosyjskich.
Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu. Pierwsza intubacya i pierwsza tracheotomia. Przez stosy trupów dochodzi się do dobrych wyników.
Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.
Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.
Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.
Rozdział X. Znaczenie wiwisekcyi. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałsze, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.
Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.
Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieuzaufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomylności lekarzy.
Rozdział XIII. Medycyna jest nietylko niezupełną, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.
Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.
Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.
Rozdział XVI. Wrodzona wstydliwość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studyów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.
Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy. z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.
Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolnośc duszy stawania się nieczułą w pewnych kierunkach.
Rozdział XIX. W sprawie honorarów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.
Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności O niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.
Rozdział XXI. O nędzy materyalnej lekarzy.
Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: **Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.**

1275 20—10

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

SZKOŁA MUZYCZNA
M. Marek obecnie
Heleny Ottawowej
zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera Szczawińskiego, przyjmuje wpisy między godz. 10—1 przedpoł i 4—6 popoł. w lokalu szkoły ul. Teatralna l. 16. 8704 ?

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angiel., polski, niem.
BERLITZ SCHOLL
ulica Trzeciego Maja, I. 2.
9351 10-2

Słuchacz politeczniki chce brać lekcye francuskiego. Listy z oznaczeniem ceny. Śmiechowski, Wulecka l. 4.
9474 1

Za skromne wynagrodzenie udzielam francuskiego z konwersacyą i rosyjskiego. — „Nauczycielka“ Administracya „Słowa Polsk.“ 9484 1

Uzdolniona Niemka poszukuje konwersacyi niemieckiej. Adres Dominikańska 9, sklep nafty. 9507 2 1

Posady i zajęcia
poszukiwane.

Technik elektryczny i maszynowy z ukończoną szkołą państwową w Wiedniu pobierał stypendya krajowe. Mając wyśmienitą praktykę fachową nabytą w Austryi i Niemczech poszukuje posady w kraju rodzinnym, jako kierownik centrali elektrycznej, centrali kopalń, jako konstruktor albo werkmistrz. Łaskawe zgłosz. pod N. B. 101 admin. „Słowa pol.“ 8427 2

Korespondencye w kilku językach mianowicie polskim, niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim objąć może osoba obznajomiona tak w przedmiotach kupieckich jak i literackich i znająca stenografię. Zgłoszenia Administracya „Słowa“ H. W.“ 9295 1

Egzaminowana buchalterka poszukuje odpowiedniej posady jako kasyerka z kaucyą 200 koron. Zgłoszenia w Administracyi. 9326 3-2

Agencya Lipińskiego w Stryju poleca PT Wysokiej Szlachcie i PT. Właścicielom Dóbr zdolnego młodego ze świadectwami gospodarza-rolnika z wyższem wykształceniem, oficera rezerwowego jako kontrolora lub kasyera do zarządów dóbr. 9336 1

PT. Fabrykantom maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, oferuje swoje usługi człowiek, mający bardzo rozległe stosunki i znajomości w Kołach rolniczych Oferty pod adres.: „Znawca“ przyjmuje Administr. „Słowa“. 9375 1

Maszynista egzaminowany. z chlubnemi świadectwami, kawaler poszukuje posady przy tartaku młynie itp. Łaskawe zgłoszenia „Maszynista“ Admin. „Słowa“. 9389 3-3

Magister farmacyi poszukuje posady ewentualnie zastępstwa. Łaskawe oferty pod „A. S.“ p.-r. Tarnopol. 9393 3—3

Buchalter poszukuje stałej posady lub kilkogodzinnego zajęcia biurowego. Zgłoszenia do biura dzienników Pasaż Hausmana pod „Buchalter“. —9424 4

Panna inteligentna przystojna poszukuje posady do perfumeryi lub podobnego handlu we Lwowie. Zgłoszenia listowne pod „J. Z.“ Ul. Kościuszki 22 u Korendowiczów. 9425 2—1

Uczeń przygotuwujący się do matury seminaryalnej, poszukuje lekcyi na prowincyę; biuro Wereszczyńskiej, Batorego 6, Lwów. 9491 1

Słuchacz techniki poszukuje zajęcia biurowego lub lekcyi w godzinach popołudniowych Ignatowicz, Administracya „Słowa“. 9492 1

Panna inteligentna poszukuje posady kasyerki w handlu lub tem podobnem katolickiem we Lwowie za kaucya 400 koron. Zgłoszenia listowne „M. B“ ul. Kościuszki l, 22, u Korendowiczów. 9494 3—1

Bonę Francuzkę (supeneure) poleca biuro Zagórskiej, Lwów, ul Chorążczyzna 7. 9462 1

Osoba młoda, inteligentna, z dobrego domu poszukuje posady zarządczyni domu u wdowca lub kawalera Wiadomość M. H. Lwów Batorego 6. 9396 1

Posady i zajęcia
zaofiarowane.

Apteka Dr. Beilla w Stanisławowie poszukuje magistra farmacyi i praktykanta. 9363 1

Adwokat dr. Rawicz w Brzeżanach poszukuje koncypienta z dniem 1 listopada br. 9381 5—3

Uczeń potrzebny do handlu delikatesów i korzeni A. Tumidajskiego w Jarosławiu. 8388 5—3

Agent węgierskiego wina

Wieloletnio zaprowadzony znany handel win z Hegyalja en gros, poszukuje natychmiast lub od 1 stycznia 1903, podróżującego, energicznego, solidnego, fachowego, władającego językiem polskim, za wysoką pensyą i stałe dyety. Łaskawe oferty pod: „W. R. 6358“ **Rudolf Mosse, Wien, I. Seilerstätte 2.** —9409 1

Poszukuję człowieka z odpowiedniem rolniczym wykształceniem i praktyką do objęcia posady zarządcy większego majątku. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków Lwów, p.-r. „1874“, za okazaniem kwitu inseratowego. 9426 9—2

Zdolnej panny przyjmie do staników, Rozalia Bourdon Gosiewskiego 3. 9431 3-2

Magistra farmacyi dobrze poleconego poszukuje Tobias, aptekarz w Sanoku. 94 8 5—2

Poszukuje się kucharki starszej osoby. — Wiadomość „S. B.“ p.-r. Bóbrka. 9486 3

Apteka w Haliczu poszukuje praktykanta. 9488 5-1

Osoba dystyngowana w średnim wieku, znajdzie bezpłatne utrzymanie; pierwszeństwo mają władające językiem francuskim. Adres Administracya „Słowa Polskiego“ „L. 99“ 9493 1

Korzystne zajęcie.

Do pozyskania ubezpieczeń na prowincyi, przyjmuje austr. Towarzystwo zdolne i energiczne osoby **za bezzwłocznem wynagrodzeniem**. Oferty z podaniem wieku i zajęcia pod napisem „Popłatna czynność“ do Administracyi „Słowa“. 9473 3—1

Przyjmę do praktyki kancelaryjnej za wikt chłopca do lat 16 z II. klasą gimn. lub realną. Adres Administracya *Słowa* pod „9.466“ 9466 1

Młody człowiek z ukończoną 4 kl. realną lub gimnazyalną i biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej albo buchalteryi znajdzie umieszczenie we większem biurze. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Słowa Polskiego„ pod „J. R.“. 9469 2—1

Francuzki, Niemki są zaraz do umieszczenia przez biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek, pasaż Andriolego. 9506 1

Kowal obznajomiony z robotą maszynową znajdzie stałe zajęcie w warsztacie maszyn St. Rogowskiego w Tarnopolu. 9487 3—1

Nauczycielkę z francuskim i fortepianem pensya 40 złr. poszukuje Agencya nauczycielska Lwów, Kamińskiego l. 6. 9496 1

Kupno i sprzedaż.

Babin poczta Kałusz, rozsyła jabłka Aporty, Antonówki wyborowe po 32 hal. te same gatunki mniej. po 24 h. za kg. 9503 3—1

48 centów cetnar suchego bukowego drzewa z dostawą, sprzedaje Topolnicki, ulica Sapiehy 12. 9477 1

Rajskie jabłuszka czerwone do smażenia 5 klg, 2 korony poleca Antoni Klimowicz i Syn Lwów, plac Halicki 14. 9502 3-1

Nowy główny skład
Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche
po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14·50 za 4 m. sześc. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.
F. Adlersberg,
Gródecka 127.
przedtem p. Glanza.
7770 ?

Kuracyjne i stołowe
WINOGRONA
5 kg wielk. grona słod. k 3·50
5 „ stołow. gruszek „ 3·—
5 „ Ananas melonów „ 3·—
franco za zaliczką.
100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.
Josef Sárkány
Gyöngyös (Węgry).
8447 75

Miód patoka kuracyjny desertowy z własnej pasieki w 5 kil puszkach franco po 7 kor wysyła na żądanie ks. W. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach, poczta Denysów. 8615 10-8

Pompa tłocząco-ssąca kołem poruszana rezerwoar pojemności 1·75 m. minowany z grubej blachy sprzedaje Zarząd domu l. 18, ul. Zyblikiewicza. 9304 5—3

Pies Pointer w pierwszem polu dobrze wytresowany jest do sprzedania, wiadomość leśniczy w Krzywczycach p.-r. Lwów 14. 9359 3-3

Angielskie chomąta 1 para złr. 7·25—7·80 — morawskie chomąta 1 para złr. 16·— do 18·—, jak również wszelkich obić metalowych do uprzęży zostarcza tanio. Em. HAJEK fabryka wyrobów metalowych i skórzanych w Radolinie (Czechy) skład Praga ul. Żelazna 14. 9403 2-2

Starszy garnitur kanapa i sześć foteli do sprzedania. Zamojskiego 4. 9428 3—2

Folwark Raszkiego w Brzuchowicach wysyła kartofle sine amerykanki każdą ilość po zł. 1·75. 9460 3—2

Interesy majątkowe
i handlowe.

Uzyskane przez ck. Namiestnictwo prawo prowadzenia agencyi prywatnej w większem mieście w kraju jest do odstąpienia. Zgłoszenia pod „N. S.“ Lwów, główna poczta. 9487 2—1

Sprzedam realność, szczegóły Sieniawska l. 8. 9285 5—5

Adwokat młody, energiczny rozporządzający kapitałem kilkunastu tysięcy złr., pragnie z kolegą prowadzić wspólnie kancelaryę. Zgłosz. do 17 bm. przyjmuje Admin. Słowa pod „Societas“.—9373 2

Poszukuje się spólnika z kapitałem do 20.000 koron do pewnego przedsiębiorstwa fabrycznego. Strata wykluczona, zysk znaczy. Oferty nieanonimowe pod „W. H“ biuro dzienników Buchstaba 9419 2—2

Poszukuje się na szereg lat dostawy 1 do 3 wagonów tygodniowo surowych skór cielęcych za granicę. Oferty z podaniem cen i sposobu zabezpieczenia dostawy, nadesłać proszę: Dr. Feliks Kasparek, Kraków, Wolska 6. 7928 ?

Handel

towarów bławatnych w Krakowie z powodu choroby właściciela jest z wolnej ręki do sprzedania. Kapitał potrzebny 7000 koron. Zgłoszenia przyjmuje Jan Błażek w Krakowie, ulica Floryańska 17. 8872 10—8

Majątek ziemski 110 morgów łąk, 245 urodzajnego pola, budynki gospodarcze w najlepszym stanie, 5 km od Ottynii, stacyi przy strece Zwój-Czerniowce natychmiast do sprzedania, pośrednictwo wykluczone; bliższych szczegółów udziela Neuhaus, Zakrzewce poczta Ottynia. 8917 3—3

Mieszkania i sklepy.

Willa z ogrodem 9 pokoi, kuchnia, łazienka oświetlenie gazowe w całości, albo 5 pokoi z kuchnią, łazienką— 2 pokoi z kuchnią — 2 pokoje kawalerskie do wynajęcia przy ul. Ochronek l. 8 od 1go listopada. 9463 5-1

Poszukuję pokoju kawalerskiego z przedpok. lub kuchnią z wodociągiem. Oferty „W. K.“ Biuro dzienników Buchstaba. 9498 3—1

Kopernika 38, w parterze 6 pokoi, przedpokój i kuchnia — I piątro 8 pokoi, 2 przedpokoje i kuchnia. Mogą być dodane stajnie i wozownie. 9046 5-4

2 pokoje kawalerskie frontowe na parterze, nadające się na biuro do najęcia od 1 listopada, ul. św Mikołaja 14. 9327 5—3

Apartament 6 pokoi na II. piętrze, kuchnia, łazienka, przedpokój, wodociągi zaraz do wynajęcia, może być rozdzielone na 4 i 2 pokoje. Wiadomość u właściciela Dra Wiczkowskiego. —9284 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, *obojga płci* choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii,
leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6*
7063

Stary Wohl
poleca **Herbatę** znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 8696 50—12

Ważne dla firm konfekcyi
DAMSKICH.
Wattelin (Wata trykotowa) jest tanio do nabycia wprost. Listy pod „R S. 500“ p.-rest. Teplitz (Böhmen) 9481 10-1

Wikt w domu dla panów akademików po miernych cenach. Piekarska 41. 9478 1

Wzywam p. Stanisława Dzierżę w Zakopanem do 8-u dni zwrócenia nieprawnie zabrany inwentarz sklepowy w przeciwnym razie zmuszonym będę wystąpić prawnie, Jan Domański w Gorlicach. 9480 1

Rodacy!

Pięć procent czystego zarobku na ochronę polskości na kresach daję od każdej oddanej mnie budowy. Wykonuję murowane domy, kościoły, szkoły, folwarki, dachy z dachówki, wszelkie posadzki, kuchnie, piece, odnawiam stare domy, niszczę wilgoć i grzyba. Liczę szczególnie na Wnych P. P. architektów.
Za spółkę
August Korman — Lwów
Boczna Słodowa l 2.
9490 10 I. p. drzwi 14.

Zarząd Instytutu muzycznego zawiadamia P. T. Publiczność, że p. J. Chodakowski artysta-śpiewak z powodu stosunków od niego niezależnych nie może przybyć do Lwowa, jako profesor śpiewu. 9472 1

Nowy Hotel

Niniejszem zawiadamia się Szan. P. T. Publiczność, iż otworzono we Lwowie
ul. św. Stanisława l. 3
(boczna ulicy Karola Ludwika)
nowy hotel pod firmą
„Hotel Amerykański“
czysty, elegancki z wszelkim komfortem. — Ceny najniższe. Uprasza o liczne odwiedziny kreśli z najgłębszym szacun. Zarząd Hotelu Amerykańskiego Lwów, ul św. Stanisława l. 3. 9483 5—1

Gotową bieliznę dla dzieci, poleca najtaniej Karolina Szydłowska we Lwowie, Akademicka 14. 9227 6-2

Hafty najnowsze, Włóczki, Jedwabie, Wełny, Dodatki do krawieczyzny i Drobiazgi damskie poleca najtaniej nowo otworzony magazyn **Ligęza i Górski. Lwów, Halicka 21.** 9379 4—3

P. T. Złodzieja

upraszam by zechciał łaskawie znajdujący się w kieszeni skradzionego mi w kawiarni kryształowej płaszcza kontrakt odesłać, nie podając natur. swego nazwiska, pod adresem „R. A.“ Zyblikiewicza 26 I. p. —9406 2

Papiery kancelaryjne, listowe i rysunkowe oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej Seyfarth & Dydyński we Lwowie przy pl. Maryackim. 9430 10—2

NAJMODNIEJSZE
sukna, wełny, flanele i barchany polecają najtaniej
F. Kornecki & Spółka
we Lwowie, Pasaż Hausmana 9459 5

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie
o. p. loco st. kolei Czarna
polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.
Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 9068 12

ROZPACZ! Na łożu boleści leży kaleka złożony chorobą ed 9 lat, boki odleżałe. To mąż chorej od 3 lat żony i ojciec 3 dzieci pozostających bez żadnego utrzymania. Towarzystwem Sercu Chrystusa są biedni, cierpiący, pokorni i maluczcy. Wy jesteście przyjaciółmi moimi mówi On. — Więcej jeszcze robi bo w ich istotę wciela się a bramy niebios tym tylko otwiera, którzy byli dobroczyńcami biednych „Coście uczynili dla jednego z tych opuszczonych — toście dla mnie uczynili“. — Przeto ten biedny kaleka zwraca się do serc litościwych o łaskawe choćby najskromniejsze datki, pod adresem K. Gajewska w Ustrobnej p. Krosno. 9441 3—2

Niezrównanej dobroci!!!
WARSZAWSKIE
tutki cygaretowe
poleca
Władysław Radziszewski
w Tarnopolu.
Wzory i cenniki na żądanie odwrotnie. 9015 7

NAJTANIEJ
Wełny i barchany
poleca 9331
w wielkim wyborze
Ignacy Fried,
pl. Halicki l. 12 A.

Kapelusze, czapki, berlacze, kalosze petersburskie — poleca

Kazimierz Bielczyk

Lwów, Halicka 21
Cennik ilustrowany.
na żądanie franco. 9026 10-7

Konfekcyę
dziecinną
z powodu braku miejsca wysprzedaje po
cenach fabrycznych
Mikołaj Ludwig
Lwów. Hotel Georgea.
9060 ?

Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6. 8146 30

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
Codziennie **koncert muzyki wojskowej,** początek o godz. 9 wieczór. 9196

Wzory wysyła się franco na

TAPETY

(obicia ścian)
których kolosalny wybór
poleca 9282
W. Adamski dawn. **Jürgens**
Lwów, Sobieskiego 4.

Nakładem „Słowa Polskiego“ we Lwowie
wyjdzie wkrótce
Kalendarz „Słowa Polskiego“
NA ROK 1903.

około 20 arkuszy druku — w dużym formacie książkowym **Kalendarz „Słowa Polskiego“** zdobył sobie starannem opracowaniem i dokładnemi informacyami od pierwszego ukazania się niebywałe rozpowszechnienie, jest on dzisiaj najpopularniejszą książką podręczną w każdym domu.

Chcąc odwdzięczyć się za okazane naszemu wydawnictwu zaufanie, chcąc nadto nasze wydawnictwo utrzymać na stanowisku podręcznika niezbędnego dla wszystkich, nie szczędziliśmy kosztów i opracowaliśmy nowy rocznik zupełnie na nowo. Wszelkie informacye najdokładniej zostały sprawdzone i uzupełnione; nadto rozszerzyliśmy dotychczasową objętość całym szeregiem nowych działów. Jako nadzwyczajną premię dodajemy do czwartego rocznika artystycznie wykonany najnowszy plan miasta Lwowa.

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie **1 kor. 20 hal.**, z przesyłką pocztową pod opaską zwykłą **kor. 1·50**, pod opaską rekomendowaną **kor. 1·75.** — 5 egzemplarzy franko **kor. 6** do każdej stacyi pocztowej.

Administracya „Słowa Polskiego“
6698 **Lwów, Chorążczyzna 17—19.**

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Blizki rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. **O. H. Berdacha**, *specyalisty,* **Lugos**, *Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuję po tysiąc razy wybawcy mojego dziecka.* — **Wilhelm Schiessler**, *król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos.* 5239

Najmodniejsze

Paski, Gorsety, Rękawiczki „Diana“, Żaboty, Szaliki koronkowe — *poleca w wielkim wyborze*

Ferdynand Güttler
8741 **Lwów, plac Halicki 3.**

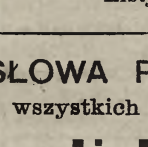

Baczność! **Wyroby bambusowe i koszykarskie** 9039
WÓZKI DLA DZIECI
w olbrz. wyborze bajecznie tanio poleca fabryka
Cenniki franco. **KONIEWICZA** LWÓW 21 ulica Akademicka.

Tylko 16 k.

Szwajcarski przemysł zegarkowy

Wszystkim fachowcom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jakoteż każdemu, który potrzebuje dobrego zegarka, polecamy nasze **oryg. szwajc. elektr. złote Remontoir-zegarki.** Zegarki te posiadają **doskonały 36-godz. werk, są najdokładniej regulowane i wypróbowane i dajemy za każdy zegarek 3-letnią pisemną gwarancyę.** Koperty, które zostały odznaczone na paryskiej wystawie złotym medalem składają się z 3 kopert i savonetki, są bardzo modne, wspaniale wykonane, grawirowane i prawdziwem złotem elektrycznie tak przeciągnięte, że wyglądają zupełnie jak **prawdziwe złote** i najzupełniej zastępują drogie, złote zegarki. **Cena zegarka męskiego lub damskiego tylko 16 koron. (dawniej 25 kor.) franco i oclone.** Do każdego zegarka futerał gratis. Eleganckie modne łańcuszki dla panów i pań (także na szyję) po 5, 8 i 12 k. Każdy zegarek nie konweniujący przyjmuje się napowrót. więc nie ma ryzyka. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia adresować należy pod adresem:

Uhren-Versandhaus „CHRONOS“
BASEL (Schweiz). —7981 ?
Listy kosztują 26 h., karty pocztowe 10 h.

Towarzystwo Wydawnicze
we Lwowie, ul. Mochnackiego 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła:

E. Bernstein. **Zasady socyalizmu i zadanie socyalnej demokracyi** (w zaborze rosyjskim niecenzuralne) kor. 3. Dr. C. Bouglé. **Idea równości.** Studyum socyologiczne. kor. 4. — H. Ceysingerówna. **Duchy żórawie.** Fantazye i obrazki kor. 3. — Dr. St. Eljasz-Radzikowski. **Styl zakopiański** (bogato ilustrowane) 3 k. — Fr. Rawita-Gawroński. **Studya i szkice historyczne.** Serya II. 4 kor. J. Grzegorzewski. **Z pod nieba wschodniego,** nowele i fragmenty z podróży 5 kor. 20 g. — J. Kasprowicz. **Bunt Napierskiego** (ilustrowane, niecenz.) 3 k. 20 g.— J. Kasprowicz. **Ginącemu światu,** cztery poematy (niecenzur.) 3 k. 60 g. — J. Kasprowicz. **Wybór poezyi** 3 k. — L. Kulczycki. **Anarchizm współczesny** (niecen.) 5 k. — J. A. Kisielewski. **O teatrze japońskim.** kor. 1 50 g. — T. Korzon. **Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta** (niecenz.) 80 gr. — Bol. Koskowski. **Finlandya** 2 k. 60 g. — J. Kubisz. **Z niwy śląskiej.** Wiersze. Na dochód Domu narodowego i Macierzy szkolnej w Cieszynie kor. 3. — Z. Miłkowski **Sprawa ruska wobec sprawy polskiej** (niecenzuralne) 1 k. 20 g. — Stan. Majerski. **Mapa fizyczna ziem polskich** (bardzo odpowiednia do nauki historyi i geografii ojczystej) 1 k. 80 g., podklejona na płótnie 2 k. 60 gr. — N. N. **Potęga wojenna Rosyi w świetle najnowszych danych urzędowych** (z mapką dyzlokacyjną pogranicza zachodniego) 5 k. 50 gr. — Piastun. (W. Naake-Nakęski). **Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim** 1 k. — J. K. Potocki. **Współzawodnictwo i współdziałanie.** (Społeczeństwo jako organizm. — Geniusz i tłum. — Dobór miłosny. — Kobieta i mężczyzna. — Wrogowie nauki) 6 k. — A. Potocki. **Stanisław Wyspiański** (studyum literackie, niecenz.) 3 k. — A. Potocki. **Marya Konopnicka.** Szkic literacki z powodu jubileuszu. Kor. 1·50 g. (niecenzuralne). — Dr. A. Szelągowski. **Pieniądz i przewrót cen w XVI. i XVII. w.** w Polsce kor. 7. — F. Popławska. **Dwie mogiły,** powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.) 3 kor. — J. L. Popławski. **Życie i czyny pułkownika Z. Miłkowskiego** (T. T. Jeża). (niecenz.) 50 gr. — Pereświt. **Bajka.** Alegorya smutnych dziejów niewoli, (niecenz.) 2 kor. — K. Rakowski. **Powstanie poznańskie w r. 1848** (niecenz.) 6 k. — Sewer. **Na pobojowisku.** Nowele (niecenzuralne) z czasów powstania 1863 r. i wojny 1870 r. 4 kor. 40. — E. Vanderwelde. **Kolektywizm i rozwój przemysłu** kor. 2 gr. 50 (niecenzuralne). — Wł. Studnicki. **Wyodrębnienie Galicyi.** Kwestya bytu tej dzielnicy (niecen.) 2 kor. — Świerk. **Z szarej przędzy,** powieść z życia współczesnego w Galicyi (niecenz.) 5 k. 20 gr. — J. S. Wierzbicki. **Rapsody starosłowiańskie,** (z czasów walk z Germanami), kor. 1 gr. 20. — K. Wróblewski. **Kornel Ujejski** k. 5. St. Zdziarski. **Bohdan Zalewski.** kor. 7. — M. Zych. **Syzyfowe prace,** powieść ze stosunków w Królestwie (niecenz.) 4 kor. — W. Żmudzki. **Niedola,** nowele (niecenz.) 2 k. 9097

!!!!!!!!
Skład artykułów hygien.
PARYSKICH TOWARÓW
gumowych
J. REIF Specyalista,
Wiedeń, I.
Brandstätte 3.
Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prowincyę za zaliczką dyskretn po k. 2, 4, 6,8, 10 itd. *5236 45-26*

Drzewka owocowe
poleca po cenach niskich
Zarząd szkółek hr. Z. Tarnowskiego w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg.
Cenniki opłatnie na żądanie. *9183 9—2*

Ostatnia nowość
Nakład „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie
we wszystkich księgarniach do nabycia
Marceli Prévost
Szczęście w małżeństwie
tłómaczenie Anastazyi Świderskiej. — Cena egz. 60 hal.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich 9009
Powieść historyczna
Huragan
Wacława Gąsiorowskiego
3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy druku
Cena **6 koron,** *w ozdob. opraw.* **k. 7·80.**

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z drukującą się obecnie w naszem piśmie powieścią „Rok 1809“ zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na **4 korony,** za egz. brosz., a na **k. 5·80** za egz. opr. ozdobnie.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Superfosfaty, Mączkę kostną,
Mączkę żuzlową Thomasa
poleca po najtańszych cenach *5240*
DOM HANDLOWY
STANISŁAW GURGUL
ces. i król. dostawca dworu **w Krakowie.**
Wygodne warunki wypłaty lub skonto kasowe. Analiza dowolnej publicznej stacyi doświadczalnej.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie.

W tych dniach opuściło prasę jedyne w swoim rodzaju studyum znanego publicysty ***Józefa Olszewskiego (Gryf)*** pod tytułem:

BIUROKRACYA

„La bureaucratie est le déspotisme de l'inertie. Roi et ministres „sont résponsables, la bureaucratie seule est inviolable“.

Autor „Biurokracyi“ daje wykończony starannie obraz tej choroby, obraz pełen barw, zaczerpniętych z bogatego źródła bezpośredniej obserwacyi, a rozporządzając obfitym materyałem historycznym daje pracy swojej zwięzły podkład, uwydatniający na tle dziejów społeczeństwa wybitne momenty z rozwoju biurokracyi. — Pojęcie biurokracyi, jej objawy ogólne i szczegółowej natury, powstanie biurokracyi w jej właściwej kolebce, tj. w urzędzie — zacząwszy od błędów w przystosowaniu materyału na urzędnika, a skończywszy na rozwinięciu się tej choroby w epidemiczny i chroniczny symptom wszelkiej urzędowej władzy — stosunek urzędnika do urzędu i do świata zewnętrznego, wszystkie subtelne cienie i odcienie znaczące istnienie biurokracyi naczułej płycie aparatu nowoczesnego życia społecznego, wszystko to znajduje staranne i ścisłe opracowanie w książce p. Olszewskiego.

Treść:

Przedmowa V.—VII.
Uwagi ogólne 1
Historya biurokracyi:
a) Urząd w czasach najdawniejszych 21
b) Urząd w państwie klasycznem 25
c) Urząd w Grecyi 27
d) Urzędy w Rzymie 31
e) Wieki średnie 39
f) Czasy nowsze 46
g) Rozwój biurokracyi w państwie prawnem 48
h) Epoka rewolucyi francuskiej 53
i) Rozwój biurokracyi na tle dziejów administracyi 58
j) Rozwój biurokracyi w ostatnich czasach 71
k) Jak się broniła Anglia przed biurokracyą 81
Rodowód słowa biurokracya 91
Definicya biurokracyi i jej ogólne pojęcie 95
Objawy biurokracyi ogólnej natury 107
a) Szablon i rutyna 120
b) Pisanina 123
c) Ton urzędowy 128
d) Drobiazgowość 132
Biurokracya w urzędzie.
a) Przygotowanie przyszłego urzędnika biurokraty 139
b) Urzędnik-biurokrata a urzędnik-obywatel 159
c) Prawa i obowiązki urzędnika 169
d) Obowiązek wierności 176
e) Tajemnica urzędowa 180
f) Obowiązek posłuszeństwa 188
g) Zachowanie się w urzędzie i poza służbą 192
h) Przysięga służbowa 198
i) Uniform 199
j) Prawa materyalne urzędnika 206
Biurokracya i życie prawne 215
Biurokracya i życie gospodarcze 247
a) Państwo jako gospodarz 253
b) Biurokracya a budżet państwowy 279
c) Biurokracya fiskalna 282
d) Biurokracya wobec prywatnych usiłowań gospodarczych 286
Biurokracya w szkolnictwie 305
Kilka dat do statystyki biurokracyi 333
Jak walczyć z biurokracyą 351
a) Zadanie państwa 357
b) Zadanie samego społeczeństwa 374
c) Zadanie nauki i prasy 384

Cena za egzemplarz broszurowany 4 kor.

Cena za egzemplarz oprawny w płótno angielskie 5 koron.

8526d

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.